

Bô Yin Râ

KSIĘGA O CZŁOWIEKU

Tytuł oryginału

DAS BUCH VON MANSCHEN

Przekład

Franciszka Skąpskiego

Nowy Sącz 2018

Księgi Bo Yin Ra,

zarówno w oryginalnym języku niemieckim, jak i w przekładach na język polski, znajdują się w Polsce niemal we wszystkich głównych bibliotekach uniwersyteckich i wielkomiejskich.

Niniejsze wydanie dostępne jest w wersji elektronicznej na stronie:
www.boyinra.org.pl

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

przez księgarnię Kobera w Bernie

(*www.koberverlag.ch - info@koberverlag.ch*), która wydaje księgi Bo Yin Ra w oryginalnym - niemieckim języku.

Czyniąc zadość wymaganiom prawa autorskiego
zaznaczam, że w życiu doczesnym nazywam się
Józef Antoni Schneiderfranken, natomiast w moim
bycie wiekuistym byłem, jestem i pozostanę tym,
który te księgi podpisuje

BO YIN RA

WPROWADZENIE
MISTERIUM „MAŻ I NIEWIASTA”
DROGA KOBIETY
DROGA MEŻCZYZNY
MAŁŻEŃSTWO
DZIECKO
NOWA LUDZKOŚĆ
ZAKOŃCZENIE
OSTATNIE POUCZENIE

WPROWADZENIE

Od c z ł o w i e k a musisz dojść do „Boga”, w przeciwnym razie „Bóg” pozostanie dla ciebie na wieki o b c y !

Tak pisałem niegdyś w „K s i ę d z e S z t u k i K r ó l e w s k i e j”.

Nie znajdę lepszych słów na rozpoczęcie dzisiaj tej „K s i ę g i C z ł o w i e k a”.

Łącznie z „K s i ę g ą B o g a Ż y w e g o” i „K s i ę g ą Z a ś w i a t ó w”, „K s i ę g a C z ł o w i e k a” ma tworzyć t r y l o g i ę . Chociaż każda z tych trzech ksiąg stanowi zamkniętą w sobie całość, to jednak istnieje w nich wewnętrzny związek i znajduje się wiele fragmentów, które się wzajemnie uzupełniają.

Tego rodzaju uzupełnienie się, może tylko p o g ł ę b i a ć oddziaływanie słów na d u s z ę .

Oby więc i ta „K s i ę g a C z ł o w i e k a” trafiła do rąk ludzi, którzy się już zapoznali z dwiema poprzednimi księgami!

Oby znalazła łaknące jej serca: dusze pragnące wchłonąć jej treść!

Aczkolwiek zdaję sobie sprawę, jak wiele niestety jest możliwości błędnego tłumaczenia tych słów, jednak uważam za swój obowiązek wyraźnie zaznaczyć, że Księgę niniejszą napisałem również spełniając przyjęte na siebie zobowiązanie; napisałem ją w całkowitym porozumieniu ze „starszymi” członkami społeczności duchowej, do której należę, a której zawdzięczam wszystko, co ze swej strony dać mogę.

Nauka, której tu udzielam, jest od lat tysięcy skarbem dziedzicznym tych, którym od zarania ludzkości na tej ziemi powierzono pieczę nad świętym zniczem otrzymującym światło z głębi „Praświatła”.

Podajemy jedynie dalej to, cośmy sami o t r z y m a l i , aby za naszym pośrednictwem d o t a r ł o do współczesnych oraz przyszłych pokoleń.

Nie rościmy sobie prawa do miana t w ó r c ó w tej nauki.

Chodzi tu zresztą nie tyle o „naukę”, co o podanie praktycznego doświadczenia nabytego w żywym świecie substancjonalnego ducha wiekuistego, z którego pochodzi każda dusza ludzka na tej planecie...

A więc i ta księga traktująca o „Człowieku” prowadzić będzie w świat czystego substancjonalnego ducha.

Może się to wydać sprzecznością wielu ludziom, którzy jeszcze nie wiedzą, że prawdziwy człowiek jest „owocem miłości” pierwiastków męskiego i kobiecego w substancjonalnym czystym duchu, tak samo jak jego zwierzęce ciało ziemskie powstało z cielenego połączenia miłosnego mężczyzny i kobiety na ziemi...

Kto chce jednak ujrzeć człowieka, a przez to poznać siebie samego, to musi udać się do ojczyzny człowieka - musi swoje szukanie skierować na drogi, po których wspiąć się można na te wyżyny, skąd pochodzi wiekuisty organizm

człowieka prawdziwego. Organizm ten jest zgoła nieuchwytny dla zmysłów ziemskich, związanemu zaś z ziemią r o z u m o w i daje się poznać jedynie przez o d d z i a ł y w a n i e stworzonych w duchu impulsów.

Dopóki się zajmujemy p o s t a c i ą l u d z k ą p r z e j a w i a j ą c ą s i ę n a t e j z i e m i , mamy do czynienia jedynie z dysharmonijnie ukształtowanym z w i e r z ę c i e m - d y s h a r m o n i j n i e , ponieważ usiłuje żyć nie tylko jako z w i e r z ę , lecz bodźce do przeżywania otrzymuje też wyraźnie z i n n y c h jeszcze sił nie należących do sił zwierzęcych - d y s h a r m o n i j n i e ponieważ owe obce zwierzęciu siły p r z e s z k a d z a j ą mu rozkoszować się w zwierzęcym zadowoleniu tym życiem ziemskim nie obarczonym ciężarem winy. -

A więc przede wszystkim należy poznać i usunąć błąd, jakoby c z ł o w i e k był tylko tą widzialną postacią, jakiej t u n a z i e m i nadajemy miano „człowieka”. -

Nikommu tu na ziemi - nikomu, kto „z n a ludzi” nie brać za złe, jeśli dla wzniosłych słów mieniających człowieka „o b r a z e m b o s k o ś-

c i” ma jeno uśmiech ironiczny, o ile pojęcie związane ze słowem „człowiek” ogarnia tylko człowieka - ziemskiego...

Zaiste: słowa o „obrazie i podobieństwie boskim” byłyby wręcz śmieszną niedorzecznością, gdyby ten, kto je pierwszy wypowiedział, miał na myśli tylko człowieka ziemskiego! -

Słowa te mógł wyrzec tylko głupiec - albo też prawdziwy mędrzec, który ukrył prawdę o wszechogarniającej istocie człowieka. - - -

Co powinno obejmować pojęcie „człowiek”, jeśli ma rzeczywiście zawierać w sobie człowieka, nie zaś jedną z niezliczonych form przejawiania się jego tak we wszechświecie duchowym, jak i w postrzeganych zmysłami fizycznymi: to powie ci ta „Księga Człowieka”.

Sądę, iż nie będziesz się już uśmiechał słysząc słowa mędrca, gdy poznasz w sobie to, co mam ci powiedzieć

Wówczas zrozumiesz, co ma oznaczać uświęcone od wieków zdanie: „N a o b r a z b o s k i s t w o r z y l i g o E l o c h i m i” . - -

A wówczas rzecz prosta nie będziesz już szukał „p r a c z ł o w i e k a” na tym g l o b i e - zrozumiesz że, to coś dotychczas w ten sposób n a z y w a ł , zasługiwało raczej na miano z w i e r z ę c i a z p r a c z a s ó w , z którego się rozwinęło d o s k o n a l s z e zwierzę służące dziś c z ł o w i e k o w i za jego nosiciela i narzędzie do przeżywania swego życia w świecie fizycznym.

Nie będziesz też więcej „w ą t p i ł o człowieku”, gdyż wszystko, co ci się dotychczas wydawało „małostkowe”, „godne politowania i pogardy”, w stworzeniu noszącym na ziemi miano „c z ł o w i e k a”, stanie ci się zrozumiałe jako naturalne i nieuniknione, bo z g o d n i e z n a t u r ą z w i e r z ę c ą oddziaływanie z w i e r z ę c i a z i e m s k i e g o , które tu „człowiek” prawdziwy usiłuje w y k o r z y s t a ć do przejawiania siebie, a które częstokroć stawia mu silniejszy opór, niż może on w dziedzinie świata fizycznego przewyciężyć.

Inne znów rzeczy nauczysz się rozumieć jako nieuniknione „t a r c i e” przy wzajemnym oddziaływaniu tak różnorodnych sił.

Nigdy też nie będziesz marzył o „niebie” na „ziemi”, poznasz bowiem, że z w i e r z ę , które ma człowiekowi służyć na tym świecie materialnym, nigdy by nie mogło znaleźć tu swego „nieba” - natomiast „c z ł o w i e k” prawdziwy od dawna p o s i a d a ł swe niebo, zanim sam się nie pogrążył w królestwie kształtów fizycznych, gdzie „zwierzę ludzkie” musi mu użyć swych sił, by mógł znowu do tego nieba powrócić...

Twoje to szczęście, jeżeli po przeczytaniu rozpraw, które ci tu dają, dojdiesz do własnego wewnętrznego p r z e ś w i a d c z e n i a , że i ty jesteś c z ł o w i e k i e m pochodzącym z w i e k u i s t e j o j c z y z n y c z ł o w i e k a , a nie tylko wyższego rzędu z w i e r z ę c i e m , z którym tak ściśle czułeś się spleciony, że dotychczas być może zaledwie uznawałeś je za coś obcego i działającego przeciw tobie. - -

Twoje to szczęście, jeśli wówczas dźwigniesz się z całej siły i odtąd będziesz sięgał tylko s w y c h s z c z y t ó w - gdyż zbyt długo grzebałeś się w swych błotnistych nizinach - zbyt często zagłębiałeś swe dłonie w nieznane otchłanie trzęsawisk nie mogąc znaleźć tam rzeczy, które uważałeś za osiągalne!

Chcę cię widzieć w p e ł n i u f n o ś c i do siebie samego!

Nie będziesz mógł już g a r d z i ć sobą, skoro wyczujesz - choćby tylko i n t u i c y j n i e - że nie ma w tobie nic godnego pogardy, chyba to, do czego s a m w z b u d z i s z w s o b i e pogardę przez b ł ę d n e t ł u m a c z e n i e

Od tego dnia n i e b ę d z i e s z się już więcej p o s p o l i t o w a ł sprawami p o s p o l i t y m i ! -

Od tego dnia począwszy n i e b ę d z i e s z już dbało s p r a w y n i ż s z e g o r z ę d u ! -

Staniesz się „b u n t o w n i k i e m” wrywającym się h e n w g ó r ę z lepkich

błotnistych kolein codzienności!

Swobodnym krokiem będziesz się wspinał
skalną ścieżyną wiodącą w tobie do twych
szczytów śniegiem pokrytych!

Tam spotkasz siebie samego jako
„człowieka” w ojczyźnie człowieka

MISTERIUM „MAŻ I NIEWIASTA”

W wiekuistym prapodłożu: w d u c h u tworzącym wiecznie siebie samego, a w sobie wszystko, co istnieje - w źródle wszelkiego bytu i objawieniu się głęboko ukryte - spoczywa misterium „m a ż i n i e w i a s t a”...

Budując mosty poznaniu ziemskiemu, mówi się o „c z y s t y m d u c h u” jako o „a b s o l u t n y m b y c i e”, choć taki wiecznie w spoczynku pozostający „absolutny byt”, trwający w sobie jedynie dla siebie n i e i s t n i a ł n i g d y, n i e i s t n i e j e i n i g d y b y i s t n i e ć n i e m ó g ł.

Kto tego rodzaju pojęcie pomocnicze stawia na równi z r z e c z y w i s t o ś c i ą, ten zbyt ufa swemu m y ś l e n i u i daleko mu jeszcze do zrozumienia, że wnioski myślowe nigdy nie sięgają dalej niż do granicy tych wyobrażeń, które p o d l e g a j ą prawom, do jakich myślenie stosować się musi. -

Natomiast rzeczywistość czystego ducha jest s a m a d l a s i e b i e jedynym „prawem” i pozostaje niedosiężna dla

wszystkich wniosków zgodnych z prawami myślenia!- -

„C z y s t y d u c h”, obejmując w sobie siebie samego, t w o r z y s i e b i e s a m e g o od wieczności po wieczność - siebie samego p ł o d z ą c i r o d z ą c - gdyż czysty duch to: „m ą ż i n i e w i a s t a” płodzą i rodzą z nadanej sobie od prapoczątku postaci d a l e j - bez początku - bez końca - c z ł o w i e k a czystego ducha, a płodzą go i rodzą „na obraz i podobieństwo” swoje - jako „m ę ż a i n i e w i a s t ę”, z ł ą c z o n y c h w n a d a n e j o d p r a p o c z ą t k u j e d n o ś c i d w u b i e g u n o w e j i s t o t y . . .

Wszystko, co kiedykolwiek przybrało widzialny kształt: - wszystkie słońca i światy tak d u c h o w e g o , jak i uchwytnego dla zmysłów f i z y c z n y c h wszechświata, w s z y s t k o , w s z y s t k o jest „tworem” owego z ducha spłodzonego, c z y s t e g o d u c h o w e g o „człowieka”, o ile przybrał widzialny kształt - przeto twór ten jest świadectwem „m ę ż a i n i e w i a s t y” w duchu wiekuistym. -

W nieskończonej ilości - w nieskończonej najróżnorodniejszej indywidualizacji - powstaje ten pierwszy „człowiek” czystego ducha z męża i niewiasty w duchu, a każdy jest wiecznie twórczy: - wiecznie z siebie płodzi i rodzi - gdyż „istnieje” tylko o tyle, o ile się przejala w wiecznym płodzeniu i rodzeniu jako „mąż i niewiasta” - jako biegunowo przeciwstawna męsko-kobieca siła.

To, co płodzi i rodzi jest „nim samym”, jest to byt z jego bytu, wszelako jakby w „gęstszej”, uboższej o światło postaci, wreszcie w dalekim następnym płodzeniu już znacznie oddalony od pierwotnego bytu, płodzi siebie w określonej duchowej „gęstości” jako „zjawisko” i rodzi wszystkie światy objawiające się w swym widzialnym kształcie.

Nieskończona i wielokrotna jest również „forma przejawiania się” człowieka wieczności w jego twórcach zjawiskowych, a każdy z osobna wpływający zeń twór zjawiskowy płodzi i rodzi dalej najbliższy niżej stojący twór zjawiskowy.

Istnieją we wszechświecie duchowe, a nawet w całości fizycznych światów zjawisk stopnie „człowieka”, które by człowiekowi upostaciowanemu na tej ziemi gdyby był zdolny je oglądać - wydawały by się wyższe niż Bóg. . .

Jednym z najniższych stopni postaci zjawiskowej „człowieka” jest człowiek ziemski.

W nim człowiek czystego ducha, w praczasach spłodzony, związał się z jedną z najmniej wolnych istot wśród postaci przez siebie stworzonych: z postacią zwierzęcą.

Tu w zwierzęciu ziemskim człowiek ducha zatracił świadomość siebie samego i odczuwa siebie już tylko świadomością doskonalszego zwierzęcia w drganiach komórek z ziemią związanych. Świadomość tę rozjaśniają nieco nieliczne nikłe promienie, pochodzące z pierwotnego człowieczeństwa w duchu, co wznosi samopoczucie ziemskie człowieka ponad świadomość innych zwierząt ziemskich.

„Człowiek” z g i n ą ł b y w zwierzęciu, gdyby nie otrzymał spadku na ziemi ze swego praźródła, co m o ż e m u przywrócić siły do przyjęcia w sobie promiennego i całkowicie ze światła utworzonego kryształu czystego d u c h a , który wówczas człowiek poznaje w sobie jako „s w e g o B o g a” .

Jak robotnik kopiący studnię nie opuści się w głąb szybu nie umocowawszy odpowiednio liny, która ma zapewnić mu możliwość powrotu na powierzchnię, tak też i człowiek ducha nie zstąpił do swego przejawiającego się na ziemi tworu nie zabezpieczywszy sobie nieustannego dalszego płodzenia przez „srebrną nić” promiennych sił ze swego praźródła w czystym duchu.

Jedynie dzięki siłom, które w skutek takiego powiązania spływają na człowieka ziemskiego z najwyższych sfer, jest dlań możliwe z j e d n o c z e n i e się w sobie ze swym Bogiem, a w Nim wzbijanie się z mroków nocy wzwyż ku światłu i jasności.

A gdy już B ó g j e g o w nim się „narodzi”, człowiek d o w i a d u j e się o swym wysokim zabezpieczeniu i może wów-

czas, nie narażając się na niebezpieczeństwo, ważyć się na wejście w najprzepastniejsze otchłanie na jakie by go skazały jego los ziemski . . .

Niestety, jeszcze większość ludzi na ziemi żyje w ziemskim zwierzęciu ludzkim b e z Boga, jeśli nawet służą jakiemuś wymyślone-mu pozaświatowemu Bogu.

Jeszcze szukają swych dalekich przodków j e d y n i e n a t y m g l o b i e , nic nie wiedzą o tym, że c a ł y w s z e c h ś w i a t należy do człowieka, nie wiedzą, że „ludzie z czasów przedhistorycznych”, których ślady znaleziono na ziemi, są ich ziemskimi przodkami „p o k ą d z i e l i”, podczas gdy ich przodków „p o m i e c z u” pierwiastek z a p ł a d n i a j ą c y można byłoby znaleźć jedynie w królestwie d u c h a .

Wyzwolenie człowieka duchowego z kajdan, w które sam się zakuł, a które dźwigać musi jako syn ziemi, może dopiero wówczas nastąpić, gdy znów rozpozna siebie jako j e d n ą z tysiąckrotnych p o s t a c i z j a w i s k o w y c h „człowieka” i otrząśnie się z urojenia, jakoby o n j e d y n i e t a k i , j a k i

s i ę t u z n a j d u j e n a t e j m a ł e j
z i e m i b y ł p r a w d z i w y m „c z ł o w i e k i e m” - j e d
d y n ą f o r m ą p r z e j a w i a n i a s i ę c z ł o w i e k a . -

Słowa świętych ksiąg dalekiej przeszłości
są zgubą dla ludzi wierzących w nie, dopóki
człowiek ziemski stosuje wszystko, co w tych
świadczeniach mędrców powiedziano o
„człowieku”, do s i e b i e j e d y n i e : do
przejawiającej się tu na ziemi postaci
człowieka. -

Wzwyż kierować musi wzrok swój - byle
nie ku jakiemuś pozaświatowemu Bogu,
którego wyśnił sobie ponad obłokami - lecz
„wzwyż” ku s a m e m u s o b i e , ku swym
w y ż s z y m f o r m o m z j a w i s k o w y m - „wzwyż”
ku swemu praźródłu - czystemu d u c h o w i ,
który pragnie na nowo się z nim
skryzalizować jako „j e g o B ó g” ! -

Trudno bywa jednak człowiekowi
ziemskiemu odnaleźć swego prawdziwego Boga
„Ż y w e g o” - gdyż przyzwyczaił się w swym
Bogu widzieć tylko „m ę ż c z y z n ę”, podczas
gdy jego „Bóg Żywy” - „jest m ę ż e m i n i e -
w i a s t ą” . -

Wybawienie człowieka ziemskiego następuje jedynie wtedy, gdy „n i e w i a s t a”, w jego Bogu przemawia znowu do jego świadomości. . .

„Wieczysta k o b i e c o ś ć pociąga nas wzwyż”. - - -

Jeśli tylko „m ę ż c z y z n ę” widzi w swym wyśnionym Bogu, jest to jego wina, oznacza to, że odwraca się od sił prawieku zamierzchłego bytu: - w i k ł a s i ę w p o ż ą d a j ą c y c h p o c z ę c i a p i e r w i a s t k a c h k o b i e c y c h s w e j i s t o t y - rezygnuje z męskich a k t y w n y c h pierwiastków w sobie samym.

Gdzie we wszechświecie pierwiastki męski i kobiecy nie są czynne w z j e d n o c z e n i u , tam wszędzie powstawać musi rozdźwięk.

Nazywaj sobie spokojnie „męża i niewiastę” również innym i m i e n i e m !

Zawsze będą dwa p r z e c i w s t a w n e b i e g u n y , tworzące w połączeniu ż y c i e !

Dodatni i ujemny, czynny i bierny, płodzący i rodzący, dający i otrzymujący, wyrzucający z siebie i wciągający w siebie, poruszający i poruszany. . .

A wszystko to łączy się w wiecznym biegu kolistym tak jak niewiasta na ziemi: staje się matką mężczyzny, a mężczyzna: ojcem niewiasty. -

I nie ma żadnego tworu, żadnej istoty w duchowym czy uchwytnym dla zmysłów fizycznych wszechświecie: - ani też nic pozornie „czysto męskiego” lub „czysto kobiecego” w czym by nie można odnaleźć jednocześnie „męża i niewiasty”, choćby nawet w tysiącrotnie różniących się połączeniach. -

Nawet każdy „atom” musiałby się „rozpaść” w nicość gdyby nie były w nim stale czynne, płodząc i rodząc, „mąż i niewiasta”.

Jakkolwiek by badacze nazwały i siły, odkryte w najdrobniejszych cząstkach „materii”: - zawsze chodzi tu o formy pierwotnej siły „mąż i niewiasta”.

Ale będziesz mógł mieć nadzieję odnalezienia w sobie swego B o g a „Ż y w e g o” dopiero wtedy, gdy go będziesz szukał tak, jak się jedynie znaleźć daje: - Jako „mąż i niewiasta”, - i dopiero, gdy go tak odczuwając, będziesz „szukać”, będzie się mógł w tobie ukształtować z pierwiastków męskiego i kobiecego w ów całkowicie ze światła powstały „kryształ” j e d n o c z ą c y w s w e j dwubiegunowej istności obydwu bieguny twego własnego bytu.

Jeśli będziesz usiłował w ten sposób szukać, spłynie na ciebie wysoka pomoc z twojej duchowej ojczyzny. . .

Żyje na ziemi niewidzialny K t o ś , kto to j e s t , j a k i b y ł : - jeden z ojcowskiego prapoczęcia z macierzyńskiego porodu w czystym duchu - n i e p o k a l a n y c z ł o - w i e k d u c h o w y z n a j w y ż s z y c h s f e r b y t u w w i e k u i s t y m p r a - p o d ł o ż u b o s k o - d u c h o w e g o ż y - c i a .

Jeden z tych, których „m ą ż i n i e - w i a s t a” w d u c h u płodzą i rodzą na „o b r a z i p o d o b i e ń s t w o” swoje!

Ale żyją na tej planecie i n n i n i e w i d z i a l n i „ludzie”: „ludzie”, pochodzący z d a l e s z e g o p ł o d z e n i a owego człowieka w praczasie spłodzonego. Owi „ludzie” są wprawdzie w niewidzialności „związani” ze swymi własnymi tworamizjawiskowymi, a jednak pozostają w „wysokim świetle” - n i e „upadli” ze światła i jasności, jak w i d z i a l n y człowiek ziemski.

Znając ciężką niedolę człowieka w jego postaci ziemskiej usiłują go ratować, jeśli naprawdę c h c e się ratować.

Oni sami czynni są pod kierownictwem duchowego o w e g o j e d y n e g o n i e w i d z i a l n e g o w praczasie poczętego człowieka, który kieruje wszystkimi sprawami duchowymi na tej planecie.

Owa niewidzialna społeczność szafarzy pomocy duchowej pod najwyższym ludzko-duchowym kierownictwem znajdowała stale i ciągle nowych ludzi żyjących na ziemi, których doskonaliła na narzędzia swej płomiennej chęci niesienia pomocy - na czynnych mistrzów najwyższego ziemsko - duchowego poznania: -

na współpracujących w ich dziele pomocy, ponieważ ci już przed inkarnacją w ciele ziemskim ofiarowali się do współpracy w tej pomocy.

Przez ten „most”, nieodzownie konieczny, aby dotrzeć do ludzi omackiem szukających w ciemnościach tej ziemi, kroczył we wszystkich czasach i dziś kroczy ów prawdziwy, w praczasie spłodzony, wiekuisty człowiek ku swej upadłej dalszej i najbardziej pozbawionej światła postaci swego potomstwa duchowego: - ku człowiekowi ziemskiemu - szukając kogo by mógł p o d n i e ś ć i z powrotem poprowadzić ku światłu.

Przyczyna tego, że tak wielu ludzi na ziemi s z u k a , a tak nieliczni tylko z n a j - d u j ą , tkwi w tym, że prawie wszyscy Szukający obierają z ł y k i e r u n e k i tak oto coraz głębiej pogrążają się w ciemności...

Każda siła działa w t y m kierunku, j a k i j e j n a d a n o .

A człowiek ziemski, w którym noszące go „z w i e r z ę” uzyskało przewagę, tak że cechy ziemsko - zwierzęce w sobie uważa za swe

cechy istotne, a nawet wręcz za siebie samego, szuka oto p o z a s o b ą tego, co znaleźć by mógł tylko w sobie, gdzie wszak stale i ciągle istnieje powiązanie z wyższymi stopniami człowieczeństwa dzięki „srebrnej nici” z promiennych sił wysnutej, która to, co jest naprawdę „człowiekiem” w s y n u z i e m i w i ą ż e z e w s z e l k i m c z ł o w i e c z e ń s t w e m d u c h o w y m .

Również żaden opiekun ze sfer d u c h o w y c h ani nikt z „mistrzów” poznania duchowego żyjących w w i d z i a l n o ś c i t u n a z i e m i , by prawdziwemu „człowiekowi” wieczności służyć za „most”, nie może dotrzeć do człowieka ziemskiego w jądrze jego świadomości i n a c z e j n i ż o d w e w n ą t r z , gdzie jedynie znaleźć można p r a w d z i w e l u d z k i e p i e r w i a s t k i .

Do prawdziwego człowieczeństwa w synu ziemi p r z e m ó w i ć można również z n i e w i d z i a l n e j z e w n ę t r z n o ś c i jedynie celem p r z y g o t o w a n i a go, aby się wzbudziło do przyjęcia wewnętrznego pouczenia i oświecenia.

Do w e w n ą t r z więc należy kierować wszelkie poszukiwania, jeśli mają doprowadzić do z n a l e z i e n i a .

Nie w klasztorach tybetańskich, nie w świątyniach miejscowości hinduskich, nie w tajemnych kołach rzekomych „wiedzących” można osiągnąć „wielkie oświecenie”, „przeistoczenie się w Buddę”, lecz jedynie w najściślejszej samotności z samym sobą - z prawdziwym „człowiekiem” we własnym sercu.

..

Żaden z tych nader nielicznych tu na ziemi, którzy stali się mistrzami poznania duchowego, aby nieść pomoc swym bliźnim, nie może cię dosięgnąć, choćby nawet stał obok ciebie, jeśli świadomość twoja nie znajdzie się w stanie czuwania t a m gdzie jedynie możesz uświadomić sobie swe człowieczeństwo.

A więc pragnę dalej mówić do ciebie, jako do człowieka, który to, com dotychczas powiedział, chętnie wchłonie w siebie.

Usiłujesz więc dotrzeć w sobie do „człowieka” wyższej formy przejawiania się za

pomocą utajonego w tobie prawdziwego
człowieczeństwa?

Pragniesz stopień po stopniu pięć się
wzwyż i znaleźć się z powrotem w miejscu
swego pochodzenia w czystym duchu?

Czy pragniesz s ł u c h a ć moich słów
nie tylko tak, jak się słucha jakichś cudownych
bajek, lecz chcesz uczciwie i z całych sił według
słów moich p o s t ę p o w a ć ?

A więc słuchaj dalej, co chcę ci powie-
dzieć: „C z ł o w i e k” spłodzony z ducha - z
„męża i niewiasty” w duchu poczęty i zrodzony
jest, jakeś to już słyszał „m ę ż e m i n i e -
w i a s t ą”.

Na wszystkich jego stopniach w dół aż do
człowieka ziemskiego możesz spotkać
duchowego człowieka wieczności jako „m ę ż a
i n i e w i a s t ę” i tylko w takiej dwubiegu-
nowej jedności znajdziesz go, jeśli sam w
swoim duchu uznany zostaniesz za zdolnego do
znalezienia.

Mistrz najczystszej poznania ducho-
wego, którego ci wówczas posyłają na opiekuna

i kierownika w sprawach duchowych, chociaż go nie znasz, nie widzisz a tylko j a k i m ś m o c n y m c z u c i e m wiesz o nim, jest również „mężem i niewiastą” albowiem dotrzeć do ciebie może z niego jedynie w i e k u i s t y człowiek, który w nim, w człowieku ziemskim, zmartwychwstał. -

Jeżeli szukasz światła, tedy wiedz, że drogi twej strzegą mistrze dnia wiecznego, przez który muszą ustąpić wszystkie ciemności w tobie!

Powinieneś również wiedzieć, k t o s ą w rzeczywistości owi mistrze i g d z i e ich znaleźć m o ż e s z , gdyż nie w świecie zewnętrznym i nie od zewnątrz możesz osiągnąć to, co żyje w nich, aby ci spieszyć z pomocą.

Nie ich postać zewnętrzna w świecie podpadającym pod zmysły może ci nieść pomoc jakiej ci potrzeba!

Nie szukaj ich w dziedzinach m r o k ó w n i e p o z n a n i a , gdzie doskonalsze zwierzę, służące tu „człowiekowi” jako wehikuł, błąka się na swój sposób, a zrozczone i dręczone

wątpliwościami miesza pozory z rzeczywistością!

Tutaj zawsze dotąd szukałeś i n i e znalazłeś. . .

Będziesz musiał teraz szukać w i n n y m n i e z n a n y m c i miejscu. . .

Nigdy, przenigdy dopóki żyjesz tu na ziemi w doczesnej postaci nie dojdiesz do prawdziwego jasnego pojmowania samego siebie, zanim nie znajdziesz w sobie „c z ł o w i e k a” o d w i e c z n e g o p o c z ę c i a . -

Nie m o ż e s z go jednak znaleźć inaczej niż wstępując stopień po stopniu po „d r a b i n i e n i e b i e s k i e j”. Najniższy szczebel tej „drabiny” stanowią ludzie ziemscy, w których jednak c z y s t y c z ł o w i e k d u c h a już się stał panem i królem. - - -

Na próżno byś szukał ostatecznego wyjaśnienia w „ś w i ę t y c h k s i ę g a c h”, gdyż pisano je niegdyś dla ludzi, którzy już od dawna zdobyli jasność ostateczną, a w tych księgach znaleźć mieli jedynie towarzyszy na dalszej drodze życia.

W takich księgach mistrz przemawia do ucznia z j e d n o c z o n e g o już z nim w najtajniejszych głębiach, któremu może się objawić w poufnej mowie pełnej symbolicznego znaczenia.

Ale gdy wreszcie z n a j d z i e s z w swych g ł ę b i a c h - w swym wiekuistym człowieczeństwie - to, czego dziś jeszcze szukasz, wówczas wiele tekstów z minionej dawno przeszłości zacznie przemawiać do ciebie zrozumiała, wyraźną mową, a w t e d y d o p i e r o „święte księgi” przyniosą ci rzeczywiście pożytek. -

T e r a z jednak powinieneś szukać j e d y n i e w s o b i e s a m y m !

Przede wszystkim powinieneś zacząć od tego, abyś mówiąc do siebie „j a” miał na myśli już nie tylko doskonałsze zwierzę lecz w i e k u i s t e g o „człowieka”! - -

„Męża i niewiasty” musisz szukać we wszystkim, co jest w t o b i e i co jest p o n a d t o b ą ! -

Czy jesteś mężczyzną czy też kobietą - wiedz, że od wieków wiesz sobie już swą biegunowość i że ta biegunowość po wieki wieczne zmienić się już nie może - natomiast stale pożąda w sobie swego bieguna przeciwnego.

Twoim męskim pierwiastkom duchowym nie wolno w tobie uciskać kobiecych pierwiastków duchowych, podobnie jak twoim kobiecym pierwiastkom duchowym nie wolno lekceważyć pierwiastków duchowych męskich!

W ten sposób znowu zjednoczysz się kiedyś w duchu ze swym od prawieków ci danym biegunem przeciwnym w takim samym zjednoczeniu duchowym; Jakże cię i jego łączyło w jedność z nim musiało nastąpić rozłączenie przez upadek z wysokiej świątyni...

Szukaj w należyty sposób, tak jak cię uczę szukać, a znajdziesz kiedyś siebie jako „człowieka wieczności”!

W nim - w tobie - przez wszystkie

stopnie pośrednie wzniesiesz się połączony ze swym B o g i e m „Ż y w y m”, do pierwotnego stanu twego od prawników poczętego b y t u , który utraciłeś dla swej świadomości jedynie przez wybór swej własnej woli: - z d u c h a poczęty, w d u c h u zrodzony – „z M ę ż a i n i e w i a s t y” w d u c h u w i e c z n i e żyjący! - - -

N i e k a ż d y człowiek ziemski dochodzi już p o d c z a s t e g o z w i ą z a n e g o z c i a ł e m z w i e r z ę c y m życia do ś w i a d o m o ś c i w świecie czystego, substancjonalnego d u c h a .

N a d e r n i e l i c z n i tylko w każdej epoce stają się już za swego życia ziemskiego w pełni świadomi w duchowej sferze ziemi.

W s z y s c y jednak mogą już t u t a j za swego życia ziemskiego odnaleźć w sobie swe życie w i e c z n e !

Wszyscy m u s z ą z czasem odnaleźć w sobie to życie w i e k u i s t e , choćby go nawet j e s z c z e n i e znaleźli przed rozstaniem się z zewnętrznym światem ziemskim.

Nigdy nie możesz stać się świadomym w czystym duchu, zanim nie będziesz żył w sobie samym swym życiem w i e c z n y m !

Dopiero w swym życiu w i e c z n y m możesz przeżywać siebie jako człowieka wieczności! -

A więc i ciebie dotyczą uświęcone słowa wysokiego Mistrza:

„Będziecie doskonali jako wasz Ojciec w niebieszech doskonały jest”!

Ale nigdy to, co w tobie d o z i e m i tylko należy, nie może osiągnąć wskazanej tu „doskonałości”.

Dopiero wtedy, gdy znajdziesz w sobie swe życie w i e c z n e , a w nim żyć będziesz, staniesz się „d o s k o n a ł y” jak „Ojciec”, który jest „w niebieszech” jako wiekuście płodzący w matczynym łonie wiekuistego rodzenia: - prasiła w prabycie - „m ą ż” a zarazem „n i e w i a s t a”! - - -

Zanim nie o s i ą g n i e s z tego co tu

osiągnąć należy, nie powinien minąć ani jeden dzień twego życia, który by nie ujrział co najmniej twego d ą ż e n i a do tego celu!

DROGA KOBIETY

W swej najwyższej sferze duchowej światła zjawisk, gdzie człowieczeństwo duchowe powstaje po raz pierwszy w formie zjawiska - tam jednak wciąż jeszcze w postaci duchowej - „mąż” i „niewiasta” są jeszcze ściśle zjednoczeni w złożonej od prapoczątku jedności dwubiegunowego odczuwania jaźni.

Za każdym dalszym nowym rodzeniem światy duchowe, w których się dalej rodzi ów pierwszy duchowy upostaciowany człowiek, stają się jakby coraz „gęstsze” i uboższe w dane im pierwotnie „światło” - wciąż jednak pozostaje najściślej zjednoczenie „męża i niewiasty” we wspólnej dwubiegunowej postaci.

Doszedłszy wreszcie do swego, obrazowo mówiąc, „najgęstszego” przejawu postaci duchowej - słabo już oświetlonego pierwotnym „światłem”, po raz pierwszy oto znajdując się w dziedzinach tak dalekich od swego pierwotnego płodzenia poznaje człowiek ducha, światy kształtów fizycznych.

Tu zaś zdarza się, że b i e g u n k o b i e c y w nim ogarnia n o w e uczucie: - l ę k .

Lęk wobec prapotęźnych sił, nad którymi dotychczas zjednoczony dwubiegunowy człowiek ducha panował, a które obecnie widzi czynne w nowej postaci - dla niego samego tak dalece obcej, że już nie ma odwagi tu im rozkazywać, a co za tym idzie traci władzę nad nimi. . .

Ale p o z a działaniem sił, które wydają mu się teraz g r o ź n e postrzega - n o w y ś w i a t z żywymi istotami pochodzącymi z jego własnej siły w n a j w y ż s z e j postaci duchowej: - świat p o s t r z e g a n i a zmysłami f i z y c z n y m i - świat istot przeżywających życie f i z y c z n e .

L ę k wobec sił, nad którymi przestał już panować oraz p r z y c i ą g a n i e płynące z form świata fizycznego sprawiają wreszcie, że b i e g u n k o b i e c y duchowej postaci człowieka a k t e m w o l i burzy mur oddzielający go dotąd od wszechświata fizyczno-zmysłowego.

Przemożnie pokonuje go wiedza o nowo odkrytej możliwości doznawania nieznanego rodzaju przeżyć i drżąc wewnątrznie z pożądania wyrywa się ze swej dotychczasowej postaci: - łączy się ze zwierzęciem ziemskim - niby błyskawica wyrywająca się z chmur, aby się z ziemią połączyć. -

Istnieją w przestrzeni kosmicznej niezliczone „ziemie”, na których człowiek duchowy musi tak oto przeżywać swoje życie w ciele zwierzęcym: w fizycznym ciele zwierzęcia, którego szczątki zachowały się na tej planecie z czasów, kiedy ono j e s z c z e n i e nosiło w sobie c z ł o w i e k a d u c h o w e g o , chociaż dzisiaj nadają mu miano „praczołwieka”.

Przez wyrwanie się ze świata zjawisk d u c h o w y c h i nowe związanie się z ciałem zwierzęcym dokonał się ostatecznie „upadek” z wysokiej światłości.

Człowiek duchowy, który dotychczas był „mężem” i „niewiastą” zjednoczonymi w tym samym odczuwaniu „ja”, stale siebie płodzącym w dalszych światach duchowych - został w skutek tego r o z d w o j o n y , albowiem w

świecie zjawisk fizycznych siłą rzeczy rozłączają się bieguny „męski” i „kobięcy”, ponieważ świat ten może istnieć jedynie w stałym „napięciu” wynikającym z rozłączenia obu odwiecznie istniejących biegunów.

Biegun kobiecy duchowej postaci człowieka pierwszy powoduje upadek i pożądania w postaci zwierzęcej - a że w królestwach ducha nic się ostać nie może, - w czym byłby czynny jeden tylko z dwu biegunów „mąż” - „niewiasta”, to i biegun męski musi jednocześnie ulec „upadkowi”.

Postać zwierzęca, którą biegun kobiecy odnajduje natychmiast podczas swego „upadku” - „stworzona” już przez człowieka najwcześniejszego poczęcia - stwarza dla bieguna męskiego przymus pożądania tej samej postaci dla siebie.

„A gdy synowie bogów ujrzeli, że córki ziemi są piękne, pojęli je za żony”. -

/ C ó r y „b o g ó w” stały się już tutaj „córami ziemi”! - S y n o w i e bogów podążyli za nimi! - -/

Tak mniej więcej można na modłę ziemską opisać wiecznie powtarzający się przebieg, który wreszcie wiąże człowieka należącego do świata zjawisk d u c h o w y c h z postacią ze świata zjawisk uchwytnych dla zmysłów f i z y c z n y c h .

Nie dzieje się tu nic innego, tylko p o ż ą d a n a przede wszystkim przez biegun kobiecy z m i a n a s p o s o b u w i d z e n i a , która niezwłocznie rozdwaja zjednoczone poprzednio bieguny. R o z d w o j o n e bieguny istnieją w dalszym ciągu jako samoistny biegun kobiecy i równie samoistny biegun męski dostosowane do podziału płci zwierzęcia ziemskiego, które tylko przy takim podziale może się utrzymać.

Podanie o rajy mówi o kuszeniu „Ewy” przez „węża”, a następnie o uwiedzeniu „Adama”. Choćby to podanie tak jak je znamy, nie doszło do nas w pierwotnej jego postaci, to jednak wskazuje ono wyraźnie, że tu jakiś mędrzec używając niejasnej, symbolicznej, odpowiedniej dla jego czasów formy, pragnął

przekazać potomności swą wiedzę o powtarzającym się stale przebiegu, sądząc, że potomność pozna się na jego symbolicznej mowie.

Kto zdoła należycie wnikać w słowa mędrca, ten wnet dojrzy również dalsze s k u t k i dla „męża” i „n i e w i a s t y” w ich ziemskiej rozłace ujęte w słowach, które mędrzec kładzie w usta „Pana” do „Adama” i „Ewy”. Słowa te bardzo wyraźnie rozróżniają stopień s k u t k ó w winy.

W każdym stale powtarzającym się przebiegu „upadku” - w każdym poszczególnym przypadku - bierny z natury swej biegun „k o b i e c y” pierwszy popełnia „prawinę” przez l ę k pierwszy poddaje się s i ł o m p r z y c i ą g a j ą c y m świata fizycznego.

Biegun męski bynajmniej też nie jest bez winy - nie jest tylko „ofiara” swego zjednoczenia z biegunem kobiecym!

„Wina” bieguna „m ę s k i e g o” jest p o n i e c h a n i e c z y n n e g o o p o r u w dwubiegunowym wspólnym życiu w chwili, gdy biegunowi kobiecemu groził lęk i przyciąganie.

Następuje więc tu zmiana ról obu biegunów - swego rodzaju perwersja duchowa, przy której biegun k o b i e c y przyjmuje postawę c z y n n ą , natomiast biegun m ę s - k i b i e r n ą , co sprawia, że „upadek” w świat zjawisk f i z y c z n y c h staje się nieunikniony.

R o z s t r z y g a jednak o „prawinie” tylko stanowczy a k t w o l i bieguna kobiecego. -

Stąd w podaniu o „upadku pierwszych rodziców” „k l ą t w a” spadająca na ludzkość w osobie „k o b i e t y” i obarczająca ją w postaci ziemskiej cierpieniami cielesnymi, trwogą i troskami związanymi nieodzownie z fizycznym ciałem zwierzęcym oraz ową ustawiczną walkę ze lśniącym „wężem” sposobu widzenia zmysłami f i z y c z n y m i .

Dla „m ę ż c z y z n y” natomiast jedynie s a m t e n s p o s ó b w i d z e n i a został pozbawiony wartości przez klątwę na nim ciążyącą.

Jego oczekują tylko t r u d y i u t r a -
p i e n i a , z którymi związane jest bytowanie
w fizycznej formie widzenia.

Stąd dalej w podaniu słowa „Pana” do
„kobiety” w człowieku: „Podlegać będziesz
m ęż o w i i on będzie t w o i m p a n e m !”-

-

Jakże często n a d u ż y w a n o tych
słów jako pozwolenia do gnębienia indywidu-
alności kobiecej na podstawie rzekomo
przyznanej tu bezwzględnej władzy m ęż o w -
s k i e j w m a ł ż e ń s t w i e !

Ale nawet żartobliwe ani złośliwe drwiny
nie zdołają zatrzeć wielkiej prawdy, którą ów
mędrzec już przez to, jak sądził, dostatecznie
podkreślił jako rzecz wielkiej wagi, że włożył ją
w usta „Pana” w formie r o z k a z u do
mężczyzny i kobiety.

Można tu doprawdy znaleźć c o ś i n -
n e g o niż przypuszczali ci, którzy usiłowali
wyczytać z tego lekko tylko osłoniętego
objawienia prawdy, pożądane boskie potwier-
dzenie prawa męskiej władzy nad kobietą!

Wskazano tu drogę p o n o w n e g o w przyszłości z j e d n o c z e n i a w królestwie d u c h a obu rozdzielonych na ziemi biegunów, które nastąpić może po z a n i e c h a n i u duchowej p e r w e r s j i biegunów, stanowiących niegdyś przyczynę „upadku”.

Zwrócono tu uwagę na prawo duchowe, którym tu na ziemi m o ż e się posługiwać jedynie m ę ż c z y z n a , jeśli potrzebne są ludzkie anteny, by „radosną nowinę” c z ł o w i e k a w i e c z n o ś c i udostępnić znowu błąkającemu się w „mroku” c z ł o w i e k o w i z i e m s k i e m u i skierować nań siły niezbędne mu do powrotu do „światła”! - -

Jeszcze mężczyzna i kobieta zachowali w sobie na tym świecie zjawisk ziemskich resztki dawniejszego p o ł ą c z e n i a biegunów.

W kobiecie na tej ziemi żyje jeszcze coś niby „wspomnienie”, że niegdyś znajdowała swoje „ja” również w „mężczyźnie”: - w biegunie m ę s k i m , a mężczyzna na tym globie może jeszcze odnaleźć w sobie ślady dawniejszego zjednoczenia z „niewiastą”: - z biegunem k o b i e c y m . .

Wszelkie dążenie do zjednoczenia d u s z pomiędzy mężczyzną a kobietą na tej ziemi jest wynikiem tych wspomnień w mężczyźnie o kobiecie i w kobiecie o mężczyźnie. -

Nawet owa niesłychana potęga pociągu p ł c i o w e g o istniejąca w cielesności zwierzęcej pewnych jednostek obojga płci n i e mogłaby znaleźć wyrazu w człowieku ziemskim, gdyby opór d u s z , o który tu chodzi nie był prawie do c n a u s u n i ę t y przez duszne „wspomnienia” - ostatnie wyczucie – dawniejszego z j e d n o c z e n i a biegunów. -

Żadne „p o r o z u m i e n i e” dusz pomiędzy mężczyzną a kobietą w ciele ziemskim nie byłoby możliwe bez tego, co jeszcze w dalszym ciągu działa w k o b i e c i e jako pozostałość dawniejszego zjednoczenia z m ę ż c z y z n ą - oraz bez tego, co się jeszcze utrzymało w mężczyźnie z oddziaływań zjednoczonego z nim ongi bieguna k o b i e c e g o

N i e w s z y s c y „ludzie” w swej postaci d u c h o w e j ulegli „upadkowi”: - r o z d w o j e n i u .

Od owych nierozdwojonych żyjących tu w duchowej sferze ziemi - od tych nieupadłych - płynie stale i ciągle płomienna, miłością kierowana chęć niesienia ratunku, mająca na oku jeden tylko cel: - sprowadzić upadłych w postaci zjawiskowe świata zmysłów fizycznych z powrotem do pierwotnego stanu duchowego.

Ci właśnie nierozdwojeni, ale też tylko oni wyłączeni stwarzają sobie na ziemi owych „zbudzonych”, zwanych Mistrzami poznania kosmicznego, z ludzi, którzy już przed swym narodzeniem na tej ziemi do tego się zobowiązali.

Ci nieupadli z pewnością nieomylną wybierają sobie spośród ludzkości tej ziemi owych mężów, w których rozpoznają duchowość, co wobec nich ongiś zaciągnęła zobowiązanie: - owych mężów mogących się stać dla nich „synami” i „braćmi” - i doskonalać ich na „Jaśniejących” w wieczności.

Ci niewidzialni, dwubiegunowi ludzie w swej postaci duchowej żyją - jak to już wyżej zaznaczyłem - tu w duchowej sferze ziemi pod wysokim, pełnym miłości

przewodnictwem jednego z prapoczętych „l u-
d z i” d u c h a - jednego z owych n a j w a ż-
n i e j s z y c h i najdoskonalszych, którzy
pozostają stale w c z y s t y m d u c h u i
n i g d y nie mają chęci dalej się płodzić nawet
w świecie zjawisk d u c h o w y c h . -

Zgodnie z odwiecznym prawem ducho-
wym jedynie biegun m ę s k i człowieka
duchowego, żyjący tu na ziemi w ciele
zwierzęcym, zdolny jest wkraczać ś w i a d o-
m i e w sfery d u c h o w e ziemi - gdzie
przebywają jako opiekunowie człowieka
ziemskiego owi „n i e r o z d w o j e n i”.

Dlatego też kobiety na ziemi: - ucieleś-
nienia k o b i e c e g o bieguna człowieka
duchowego - nigdy by nie można było
udoskonalić na mistrza poznania kosmicznego,
jak również byłoby rzeczą niemożliwą, by
prawdziwy mistrz mógł przez przekazanie
duchowe uczynić z kobiety swego przybranego
w duchu „syna” lub udzielić jej rzeczywistego
wtajemniczenia. Pochodzi to stąd, że wszelkie
te formy c z y n n e j w sobie zamkniętej i
doskonałej a dalekiej od jakiegokolwiek samo-
woli, duchowości stawiają jako warunek -
czynny biegun duchowy w człowieku ziemskim.

„Kobieta” jako o d ł ą c z o n y bierny kobiecy biegun człowieka d u c h o w e g o ponosi w swym życiu ziemskim skutki i m p u l s u w o l i d o u c i e l e ś n i e n i a się w ś w i e c i e f i z y c z n y m , przez co z konieczności musiało nastąpić r o z ł ą c z e n i e biegunów „mąż i niewiasta”.

I ucieleśniony na ziemi biegun k o b i e c y człowieka duchowego może w prawdzie za życia ziemskiego „wzniesć” się do sfer duchowych ziemi, ale tylko w odpowiedni dla jego rodzaju b i e r n y sposób nie uzyskując w tych sferach ś w i a d o m o ś c i . Nie wyłącza to jednak przyjmowania przezeń wpływów duchowych wynikających z oddziaływania d u c h o w e g o biegunów męskich.

M ę ż c z y z n a natomiast na tej ziemi - jako ucieleśnienie M ę s k i e g o bieguna duchowego - zachowuje swą c z y n n ą siłę duchową nawet w ciele z w i e r z ę c y m , aczkolwiek w rzadkich bardzo wypadkach, o których była już mowa - bądź całkowicie, bądź częściowo - udaje się ją wyzwolić z ukrycia.

Takie wyzwolenie nastąpić może jedynie za sprawą przewodników zdolnych do jego wywołania - owych nierozdwojonych w duchowych sferach ziemi, gdzie wówczas męski biegun duchowy może być i działać w pełni zbudowanej lub przynajmniej częściowo zdolnej do odczuwania świadomości.

A że nawet czynny duch o biegunowości męskiej pomimo jego całkowitego, częściowego lub choćby czasowego uprzedniego „zbudzenia” przez opiekunów nie mógł by tam pozostawać w pełni świadomości bez wyrównania biegunowości kobiecej, wtedy spływa nań z wyżyn nieukształtowanego wiekuistego ducha, z „Praświatała”, które „mężem” jest i „niewiastą”, promień o biegunowości kobiecej, stapia się z jego „ja” i tworzy dla niego niezbędne dopełnienie duchowe.

Nie sędzę, żeby nie wiedział o tym przebiegu poeta, który niegdyś mógł wypowiedzieć słowa:

„W i e c z y s t a” kobiecość p o c i ą g a
n a s w z w y ż” ...

Natomiast wieczysta męskość może wprawdzie pociągnąć ducha o biegunowości kobiecej do sfer duchowych, ale jest rzeczą niemożliwą za jego życia w ciele ziemskim zbudzić tam jego światłość.

Przez akt woli dążący do świata zjawisk uchwytnych dla zmysłów fizycznych i płynącą stąd zmianę jego przez ducha nadanej bierności na najczystszą aktywność biegun kobiecy człowieka duchowego sam wyzbył się sił, które by go mogły wyzwolić z pożądanego przezeń sposobu widzenia.

Siły zniweczone przez ten akt woli nie daje się już odnowić za życia ziemskiego.

Jednakże ci, którzy jako Mistrzowie poznania kosmicznego stali się „budowniczymi mostów” dla owych nierozdwojonych przebywających w duchowej sferze ziemi, chcą zarówno mężczyznę jak i kobietę wyzwolić z ich ziemskiej pańszczyzny...

A mogą tego dokonać, skoro im się uda najpierw skłonić człowieka ziemskiego, czy to kobietę, czy mężczyznę, do tego, by się starali siły swej duszy całkowicie zjednoczyć ze swym d u c h o w y m „ja”.

Dopiero wówczas w człowieku ziemskim może narodzić się znowu „Bóg Żywy”. -

Wówczas dopiero znowu ułatwiona będzie „drabina niebieska”, po której „aniołowie” wchodzą i schodzą, a która sięga od tej ziemi wzwyż aż do wiekuistego „Praświatła” skąd pochodzi d u c h o w o ś ć człowieka ziemskiego.

Drogi, które wskazuję, są dostępne zarówno dla kobiety, jak i mężczyzny.

Ale p r ó c z t e g o mówię o drodze, po której iść c z a s e m wskażę j a k i e m u ś m ęż c z y ź n i e , l e c z n i g d y k o b i e c i e .

Mówię o czynnym, świadomym wkraczaniu w sfery duchowe naszej ziemi jeszcze z a życia ziemskiego, jako o pewnej nader rzadkiej m o ż l i w o ś c i danej mężczyźnie...

K o b i e c i e - i to na tej ziemi - k a ż d e j
k o b i e c i e , która czy to świadomie, czy też
tylko wyczuciem kroczy po takich samych
drogach, jakie wskazuję, będzie udzielona
kiedyś, p o dobrze wykorzystanym życiu
ziemskim, s i ł a d o ś w i a d o m e g o
w z n i e s i e n i a s i ę do światła duchowego.
Siły tej udzieli jej jeden z mistrzów, których
„wieczysta kobiecość” pociągnęła wzwyż w
s f e r ę d u c h o w ą ziemi, już za ich życia
ziemskiego, a którzy po śmierci ciała fizyczne-
go, niosąc stamtąd pomoc, pozostają bliscy tej
ziemi.

Wyżynna droga kobiety, nie zastrzeżona
wyłącznie tylko dla kobiety, jest więc drogą
p o ś r e d n i ą , prowadzi jednak jak i owa
bezpośrednia droga mężczyzny, dostępna tylko
dla bardzo nielicznych jednostek, do d u c h o -
w e g o z j e d n o c z e n i a „męża” i
„niewiasty”, a przez to do świadomego życia w
światach „zjawisk” d u c h o w y c h . Światy te
leżą z n a c z n i e w y ż e j niż ów „zaświat”,
w którym się znajdzie każdy duch ludzki - b e z
żadnych nawet szczególnych starań – nie-
zwłocznie po śmierci ciała ziemskiego: - p o

d r u g i e j s t r o n i e sposobu widzenia
z e w n ę t r z n y m i zmysłami fizycznymi.

D a r e m n i e jednak usiłowała by
kobieta na tej ziemi odnaleźć tu któregoś
z mistrzów poznania kosmicznego, by uzyskać
przezeń j u ż z a ż y c i a z i e m s k i e g o
dostęp do świata duchowego.

Nawet owe święte niewiasty, co niegdyś
służyły Mistrzowi, o których wieszczą
ewangelie, znalazły w nim dopiero p o zakoń-
czonym życiu ziemskim swego opiekuna. Mógł
o n r o z e w r z e ć dla nich bramy królestwa
duchowego, gdy sam również porzucił szatę
ziemską.

Przedtem nie „poznały” go i uważały go
za „ogrodnika” ziemskich ogrodów...

Okrutne to były słowa, które ów Mistrz
poznania kosmicznego wyrzekł do własnej
m a t k i :

„C ó ż j a m a m z t o b ą , nie-
w i a s t o ? !”

Ale te słowa musi w ziemskiej swej postaci wypowiedzieć k a ż d y zjednoczony z duchem i dotyczą one k a ż d e j kobiety, która by tu na ziemi w z i e m s k i e j p o s t a c i szukała pomocy, jakiej Mistrz czynny w Królestwie rzeczywistego ducha może jej udzielić d o p i e r o w t e d y , gdy sam porzuci szatę ziemską.

„A jeżeli będę p o d w y ż s z o n y o d z i e m i , pociągnę w s z y s t k i c h do siebie!”-

Praziemskie popędy tęsknoty kobiecej do mistrza kierowały zbyt często poszukujące go dusze niewieście na błędne drogi, gdzie złudne urojenia wywołane dramatycznym urojeniem sił własnej duszy pozwalało znaleźć rzekomego „mistrza”, który nie był niczym innym, jak tylko wytworem wybujałej plastycznej fantazji.

..

Tylko, że zbyt często „kobieta” ziemską pożyła w rzeczywistości „m ę ż c z y z n y” ziemskiego trwając w pobożnej wierze, że dąży do bieguna przeciwnego w wiekuistym d u c h u - czy zwał się „Kriszna” czy „Jezus”.

A czy będzie wówczas w najzarliwszych modlitwach i skupieniu obejmowała „o b l u b i e ń c a d u s z y”, czy też spragniona cierpienia wspólnie z umiłowanym współprzeżywała jego życie lub współcierpiała w jego cierpieniu - zawsze ma się tu do czynienia z gorączkowym urojeniem wywołanym przez rozdwojenie duszy, choćby przejawy tego urojenia były wzniosłe i wzruszające - choćby przeżycie tego urojenia wstrząsnęło stroną fizyczną, co częstokroć zachęca do współdziałania siły niewidzialnego świata fizycznego, od których by się doprawdy ze zgrozą uciekło, gdyby się znało ich rodzaj i działania. - -

Dopiero gdy się kobieta ziemską wyzwole z pożądanego ongi ciała ziemskiego - po zakończeniu życia ziemskiego, skierowanego na ponowne osiągnięcie z czasem bytu w duchu, w postaci duchowej ze zjednoczonymi siłami duszy, pełna swego Boga „Żywego” - dopiero wówczas wolno jej oczekiwać, że będzie się mógł zbliżyć do niej w postaci duchowej Mistrz, który jej zwróci to, co niegdyś jako biegun kobiecy człowieka duchowego musiała porzucić gdy

nastąpiło porażenie jej sił przez zmianę kierunku jej dążeń...

A wówczas z pewnością będzie mogła również odnaleźć swój duchowy biegun przeciwny, z którym była niegdyś zjednoczona, a teraz na nowo z nim na wieki połączona tworzyć będzie znowu „doskonałego” człowieka duchowego - świadomie odczuwając siebie w swym „ja”, a jednocześnie w tym samym „ja” swój męski biegun człowieka duchowego.

To samo dotyczy mężczyzny, chyba że już o d u r o d z e n i a dzięki „drzewu genealogicznemu swej duszy”: - siły duszy dawno minionej przeszłości zjednoczą się w nim na skutek jego ofiarowania się w duchu ku pomocy Jaśniejącym Praświatłem - tań w sobie zdolności do udoskonalenia się na Mistrza kosmicznego poznania lub co najmniej w ten sposób zbudził się na ziemi, że stało się możliwe dla jakiegoś Mistrza przyjąć go za swego „syna” duchowego i wtajemniczyć go p r z e z p r z e n i e s i e n i e nań duchowej zdolności do przeżywania.

Wszelako ów z r o d z o n y na Mistrza, jak i ów p r z y b r a n y na „syna” duchowego może tylko w ó w c z a s k o r z y s t a ć z udzielonej mu możliwości, gdy wiernie i bez wahań spełnia zawsze to, co mu zlecają nauczyciele duchowi.

Hierarchia duchowa nie zna samowoli!

„Mężczyzna” i „kobieta”, dopóki żyją tu na ziemi w ciałach zwierząt ziemskich, znajdują ściśle t o miejsce, do którego zajęcia s ą z d o l n i , każdemu zaś człowiekowi ziemskiemu będzie tylko to udzielone, do czego się sam duchowo u c z y n i ł zdolnym. - - -

Jeżeli mam jednak mówić o „drodze k o b i e t y”, tedy muszę kobiecie w postaci ziemskiej powiedzieć o pewnej szczególnej r ó ż n i c y jej drogi nawet na odcinku jednakowo dostępnym tak dla mężczyzny, jak i kobiety,

Mężczyzna wstępujący na „drogę” zbliży się niewątpliwie szybciej do celu, gdy przybierze postawę c z y n n ą stale „s i ę g a j ą c ą” po cel, który pragnie osiągnąć.

Kobiecie natomiast radziłbym raczej postawę pełnego wiary pragnienia - postawę, która dąży do celu, wszelako po niego nie „sięga”, a raczej daje się biernie ku niemu prowadzić.

Rada ta płynie z prawdziwej wiedzy doświadczalnej, a kierowanie się nią - jeśli będzie należycie zrozumiane - może znacznie ułatwić tak mężczyźnie, jak i kobiecie osiągnięcie celu. . .

„Droga kobiety”, podobnie jak i mężczyzny, jest drogą powrotną do stanu pierwotnego w duchowym świecie zjawisk, zanim człowiek pograżył swe zmysły duchowe w zmysły fizyczne „zwierzęcia” i tak oto pozbawił je możliwości postrzegania rzeczy duchowych.

Przez zmianę swej, z ducha wyznaczonej bierności w czynne dążenie, biegun kobiecy sam sparaliżował swą siłę pierwotną i sam się jej pozbawił.

Gdy idzie o to, by ją kiedyś na nowo odzyskać, jest rzeczą konieczną dobrowolnie

znów obrać wyznaczony od prapoczątku sposób dążenia.

W kobiecie, jak i w mężczyźnie na tej ziemi chce się narodzić Bóg „Żywy” - już tu za życia ziemskiego.

Droga, którą opisałem w jej różnych postaciach w pierwszej z trzech ksiąg a mianowicie w „K s i ę d z e B o g a Ż y w e g o” dotyczy w s z y s t k i c h ludzi tej ziemi, tak „m ę ż c z y z n”, jak i „k o b i e t”. To, com powiedział o wysokim przewodnictwie duchowym, o głosie przewodnika i pomocy Mistrzów czynnych w duchowości dotyczy zarówno „kobiety” jak i „mężczyzny”.

Nie mylcie się i nie sądźcie, że w owych księgach wskazuję możliwości rozwoju duchowego szczególnych wybrańców - jak drogę „ucznia” i duchowo „wtajemniczonego” lub też wyłącznie drogę Mistrzów poznania kosmicznego!

Co z takich wyjątkowych dróg ukazuję i ukazywać muszę - wyjaśniając je tylko w ogólnych zarysach - opisuję zawsze w ten sposób, że nie może to wywoływać

wątpliwości.

Dość często powtarzam, że o w e n a -
prawdę bardzo uciążliwe drogi n i e s ą
dostępne dla w i e l u l u d z i i otwierają się
tylko dla mężów do tego z r o d z o n y c h ...

Tu, na tym miejscu muszę więc mówić o
wielu rzeczach dotyczących z a r ó w n o
mężczyzn, jak i kobiety, gdyż inaczej nie
mógłbym wykazać, jak dalece różni się droga
kobiety od owej n i e będącej drogą wspólną -
drogi otwartej jedynie dla m ę ż c z y z n y ,
który jest „J a ś n i e j ą c y m” w P r a ś w i e t -
l e , lub mężczyzny powołanego na u c z n i a .

Chociaż droga kobiety t u n a z i e m i
n i e może osiągnąć tych najwyższych
szczytów, na jakie wspiąć się może już z a
swego życia ziemskiego mężczyzna zrodzony do
tego, by stać się Mistrzem najczystsze-
go poznania, to jednak droga kobiety prowadzi w
końcu do tego samego celu: - do bytowania w
przytomności zmysłów w świecie zjawisk d u -
c h o w y c h - do odrodzenia się człowieka w
postaci d u c h o w e j , który tam jest
„mężem” i „niewiastą” w najbardziej błogim
zjednoczeniu, nierozdzielonym na wieki we

wspólnym odczuwaniu dwubiegunowej jaźni.

Wszystkie rzeczy duchowe dostępne dla m ę ż c z y z n y stana się kiedyś p r z e z mężczyznę dostępne również i dla k o b i e t y .

Wówczas dopiero biegun m ę s k i człowieka duchowego pociągnie za sobą biegun k o b i e c y , tak jak ongi biegun kobiecy pociągnął za sobą biegun męski w życie dostępne dla zmysłów f i z y c z n y c h.

DROGA MĘŻCZYZNY

Po tym, com dotychczas powiedział o „drodze kobiety” wydaje się prawie zbędne mówić jeszcze szczególnie o „d r o d z e M ę ż - c z y z n y”.

W przeważającej ilości wypadków droga mężczyzny nie różni się w głównych zarysach od drogi kobiety pomimo całej odrębności duchowej biegunów. Jedynie sposób p r z e b y - w a n i a drogi może być dla mężczyzny inny niż dla kobiety. -

Jeżeli mężczyzna, jak „mężczyzna” ma przed oczyma odcinek drogi n i g d y niedostępny dla ucieleśnionej na ziemi kobiety, to chodzi tu o najwyższą ścieżynę na szczytach dostępną wyłącznie dla nielicznych mężczyzn z r o d z o n y c h do działania w pełni świadomości w dziedzinach ducha już za swego życia ziemskiego.

Jest to ów o s t a t n i , n a j w y ż s z y odcinek drogi tych nielicznych; na tej drodze inni i tak nie podążyli by za nimi - ani mężczyzna, ani kobieta - choćby to nawet było

dla nich możliwe dopóki jeszcze żyją na ziemi.

Byłoby to najbardziej płonnym zuchwałościem, gdyby mężczyzna na tej ziemi, jedynie dla tego, że jest „mężczyzną” wierzył w jakieś szczególne „przywileje” duchowe i stawiał kobietę jako siłę duchową niżej, niż siebie samego!

Z rozmysłem zaznaczam: „jako siłę duchową”, gdyż mówię tu o duchu wiekuistym - a nie o inteligencji, ani o sile myślenia, które są tylko wynikiem wychowania ziemskiego.

W duchu nie ma żadnej różnicy w ocenie biegunów męskiego i kobiecego!

Bierność kobieca i aktywność męska są zależne w człowieku ducha od początku w jednakowej mocy i sile!

Ci nieliczni, którzy za swego życia ziemskiego mają istotnie pewien „przywilej” duchowy w stosunku do ucieleśnionego na

ziemi bieguna kobiecego człowieka duchowego, zawsze pamiętają o swym wysokim obowiązku niesienia „kobiecie” s z c z e g ó l n e j pomocy, gdyż przez powstały w niej impuls do wcielenia fizycznego, kobieta po „upadku” znalazła się w c i ę ż s z y m położeniu niż mężczyzna. -

Ż a n d e n z nich nigdy nie c e n i ł m n i e j kobiety niż mężczyzny, ani też nie g a r d z i ł kobietą - człowiekiem.

Jeśli nawet jeden z nich w twardych słowach usiłował wyraźnie oddzielić swój stosunek z i e m s k i do kobiety tej ziemi od swej istności d u c h o w e j - to jednakże każdy z tych, którzy posiadali wspomniany tu przywilej tak w s t o s u n k u d o m ę ż c z y z n jak do k o b i e t, okazywał, że k o b i e t a dla niego - nawet w ziemskiej cielesności - godna była w y s o k i e j c z c i . .

W duchu każdego z tych niewielu Doskonałych żyje przecież od chwili osiągnięcia przezeń doskonałości już nie tylko biegun m ę s k i człowieka duchowego, lecz z j e d n o c z o n y z n i m - w zastępstwie jego własnego bieguna kobiecego, z którym się kiedyś znowu ma połączyć - ów promień o

b i e g u n o w o ś c i k o b i e c e j
wiekuistego Praświatła - owa „w i e c z y s t a
k o b i e c o ś ć” - który dopiero daje męskiemu
duchowi człowieczemu zdolność do bytowania
w pełni świadomości w światach zjawisk
duchowych. - -

Jakżeby m ó g ł kiedykolwiek człowiek
tego pokroju duchowego - choć nawet w swym
ziemskim z a l e ż n y m o d z w i e r z ę c o ś -
c i życiu ucieleśnia tylko m ę s k i zwierzęco -
ludzki biegun - n i ż e j stawiać ducha k o -
b i e c e g o , który przecież odczuwa w swej
n a t u r z e d u c h o w e j jako z j e d n o -
c z o n y z jego duchowym biegunem męskim w
t y m s a m y m „ja”?

„D r o g a m ę ż c z y z n y j u ż o d
s a m e g o p o c z ą t k u” wymaga od
mężczyzny, który na nią wkracza szczerzej i
nałężycie wyćwiczonej woli zrozumienia natury
kobiecej.

Mężczyzna, któremu b r a k tej woli,
n i g d y nie osiągnie celu, jaki byłby dlań
dostępny. . .

Kobieta, która odnalazła własne b i e r n e cechy swoiste, jest znacznie bardziej skłonna cenić wrodzone cechy mężczyzny, c h ę t n i e je uznaje, a często nawet i p o d z i w i a .

Natomiast c z y n n y charakter m ę ż c z y z n y jakże łatwo może przyprawić go o „mnię wielkości” i pobudzić do upatrywania w kobiecie już nie „c z e g o ś i n n e g o” r ó w n e j wartości, lecz czegoś m n i e j w a r t o ś c i o w e g o .

Na tym polega duże niebezpieczeństwo dla niejednego mężczyzny, który by chętnie pragnął wkroczyć na „drogę mężczyzny”!

Niejednemu się z d a j e , że wkroczył na drogę, że się już nawet bardzo „uduchowił” i wyobraża sobie, że z wyżyn swej wymarzonej wielkości ma prawo spoglądać na kobietę z pogardą, a tymczasem zupełnie traci w ten sposób możliwość dojścia do ducha. -

Natomiast mężczyzna, który wreszcie naprawdę z r o z u m i a ł , że już przy pierwszym kroku na jego drodze duchowej pociąga go wzwyż „duchowa k o b i e c o ś ć” - która, aby go osiągnąć, zstępuje przez

najwyższe hierarchie duchowe, aż do jego duchowych opiekunów żyjących w ciałach ziemskich - ten, rzecz prosta, u c h r o n i s i ę od niebezpieczeństwa cenienia siebie jako mężczyzny wyżej niż kobiety. . .

Odda on kobiecie, co kobiecie i mężczyź-
nie, co męskie - wiedząc, że człowiek d u c h o -
w y c h światów zjawisk w ó w c z a s t y l k o
powstać może na nowo w trwałej doskonałości,
jeśli pierwiastek męski i kobiecy kiedyś znowu
się p o ł ą c z ą w j e d n ą istotę duchową,
w której on wtedy przeżywa s i e b i e i s w ó j
b i e g u n p r z e c i w n y w swym własnym
„ja”.

Phallus i Yoni p o ł ą c z o n e z s o b ą
w zamierzchłych czasach ukazywały Hindu-
sowi symbolicznie tę prawdę - s a m zaś
phallus albo lingan, jako cielesny organ m ę s -
k i symbolizował tę siłę, która z mężczyzny
d o t e g o z r o d z o n e g o stwarzała
wtajemniczonego i Mistrza poznania kosmicz-
nego. . .

Podobnie p a l e n i e w d ó w w
starożytnych Indiach, co pierwotnie było
jedynie wykonaniem płynącej z pobudek

religijnych woli pozostałej przy życiu małżonki, należy pojmować jako smutny szczątek, odczuwanej wówczas w skażonej już i sfalszowanej postaci, prawdy duchowej, odziedziczonej drogą tradycji ze znacznie dawniejszych jeszcze czasów. . .

Przeniesione w sferę najbardziej zewnętrzzną to, co należało rozumieć w sposób c z y s t o d u c h o w y , albowiem taki jest już los wszelkiej prawdy przychodzącej na tę ziemię, że tylko przez krótki czas może świecić czystym blaskiem i tylko niewielu rozumie ją w jej nieskażonej jasności - aż wreszcie w sposób nazbyt ziemski zniekształcona staje się „dobrem powszechnym”.

Jeżeli „kobieta” przy „mężczyźnie” i „mężczyzna” przy „kobiecie” ma naprawdę „o z d r o w i e ć”, tedy muszą oboje: - tak mężczyzna, jak i kobieta - dążyć do odnalezienia drogi wzwyż do ducha we wzajemnym z r o z u m i e n i u d u s z , z j e d n o c z e n i w w o l i , tak właśnie, jak niegdyś wspólnie u t r a c i l i wysoki świat zjawisk duchowych.

Nie należy wątpić, że ze wspólnoty dusz w dążeniu do ducha musi paść niejeden

promień światła również na zagadnienia życia zewnętrznego, które bardzo dotąd trapiły mężczyznę i kobietę, a wydawały się im prawie nie do rozwiązania.

Dopiąwszy celu, który mogą osiągnąć już tu na ziemi w s z y s c y , co szczerze i wytrwale osiągnąć go pragną - znalazłszy B o g a „Ż y w e g o” w e w ł a s n y m s e r c u - mężczyzna i kobieta będą porwani wreszcie przez najwyższe siły przenikające we wszystkich czasach tych nielicznych, którymi się posługuje wiekuista M i ł o ś ć , by prowadzić wzwyż tych, co pragną ś w i a t ł a i wyzwolenia z chaotycznych mroków pozostającej w niepewności woli.

Pewniej, niżby to kiedykolwiek zdołała nauka w słowie i piśmie wypowiedzieć, pokierują wszystkich szczerze szukających te światy jasnego światła, do których zdolni są wkraczać ze wszystkich mieszkańców tej ziemi, już za swego życia ziemskiego, jedynie Mistrzowie kosmicznego poznania, wkraczający tam w pełni świadomości i wiedzy i działający w oparciu o tę wiedzę. -

Kiedyś, wyzwoleni z więzów ziemskich, będą „mężczyzna” i „kobieta” przy najściślejszym zachowaniu indywidualnych właściwości - przy wybitnej odrębności biegunowej, jako dwie zamknięte w sobie istoty duchowe - z j e d n o c z o n e w j e d n y m „j a”. W nowo narodzonym człowieku duchowym każde odrębne „j a” odpowiada b e z r e s z t y drugiemu i każde poszczególne „j a” odczuwa w sobie jednocześnie „j a” bieguna przeciwnego, jako siebie samego. -

To, co było d w o j g i e m i r o z d w o j o n y m zostaje powiązane na wieki wieczne w t r z e c i m , jako nowo zjednoczona istota duchowa złożona z „mężczyzny” i „kobiety”. - - -

Aby nieść p o m o c i dawać k i e r o w n i c t w o po to, by ten cel kiedyś po zakończeniu żywota ziemskiego o s i ą g n ą ł k a ż d y m ę ż c z y z n a i k a ż d a k o b i e t a - dla nauczania, jak w y k o r z y s t a ć to życie ziemskie, jak u n i k n ą ć trwonienia sił i manowców - rodzą się w tym życiu ziemskim Mistrzowie Miłości, Mistrzowie poznania kosmicznego.

N i e zdolność poznania z i e m s k i e g o,
jaką posiadają owi nieliczni sprawia, że mogą
nieść pomoc bliźnim!

N i e „t a l e n t” a n i „w i e d z a”
czyni z nich to, czym są!

N i e s z e r o k i e h o r y z o n t y
z i e m s k i e dają im w głąd w stawanie się
duchowe!

C a ł e i c h „p o z n a n i e” p o l e g a
n a m i ł u j ą c y m p r z e n i k a n i u !

C a ł a i c h „w i e d z a” - t o p e w n o ś ć
płynąca z b y t u w i e k u i s t e g o !

O n i j e d y n i e m o g ą k r o c z y ć p o t e j
„drodze mężczyzny” która prowadzi do ś w i a -
d o m e g o i c z u j n e g o d z i a ł a n i a w
ś w i e c i e s u b s t a n c j o n a l n e g o
c z y s t e g o d u c h a , a w y ł ą c z n i e z t y c h
s f e r d u c h o w y c h p ł y n i e p o m o c ,
którą Jaśniejący Praświatłem darzą innych
ludzi. - -

MAŁŻEŃSTWO

Co innego jest w s p ó ł z y c i e p ł c i o -
w e m ężczyzny i kobiety na tej ziemi, a co
innego m a ł ż e ń s t w o

Kto pozna, jakie m i s t e r i u m otacza
mężczyznę i kobietę, misterium sięgające
wzwyż do najwyższych sfer czystego ducha,
hen do samego P r a ś w i a t ł a , dla tego
święte będzie „j e d n o ż e ń s t w o” wiążące
j e d n e g o m ężczyznę z j e d n ą kobietą na
całe życie ziemskie.

Szczęśliwi ci, co już w tym życiu
ziemskim odnajdą w małżeństwie swój własny
w i e k u i s t y b i e g u n p r z e c i w n y ,
biegun, z którym mają być kiedyś w duchu na
wieki z j e d n o c z e n i w j e d n ą i s t o -
t ę , gdyż b y l i niegdyś z nim zjednoczeni
p r z e d „rozdwojeniem”!- -

Wielu ludzi może spotkać takie
„szczęście” bez ich wiedzy, ale jest to
wyjątkowe „s z c z ę ś c i e”, gdyż drogi
rozdwojonych nie biegną tak równolegle, aby

podobne spotkania mogły się z b y t c z ę s t o
na tej ziemi zdarzać.

W znacznej ilości małżeństw odnajdują
się wzajem b i e g u n y nie pochodzące z tej
samej dwubiegunowej istoty duchowej.

Skoro jednak raz z wolnej woli zwiążą ze
sobą to życie ziemskie, to obie strony mają
o b o w i ą z e k kosmiczny patrzeć na swój
związek w t a k i sposób, jakby b y ł y już
niegdyś przed wiekami z j e d n o c z o n e i
jakby miały się znowu na wieki wieczne n a
n o w o z j e d n o c z y ć , jako niepodzielne
istoty duchowe.

Tu na tej ziemi tylko ludzie całkowicie w
duchu „przebudzeni” mogą wiedzieć z
pewnością czy ich z i e m s k i biegun jest
zarazem ich w ł a s n y m w i e k u i s t y m
biegunem przeciwnym, czy też nie. -

Na tej ziemi zawodnych powikłań
wszędzie czyha złudzenie.

Niektórzy, co wedle słów moich, uważać
się będą za „odnalezionych”, jednakże n i e
będą nimi, inni znów, których by nabyta po

ziemsku odrębność myślenia i odczuwania tak zwiódła, że czuli by się o b c y , będą właśnie stanowili bieguny j e d n e j niegdyś rozdwojonej istoty duchowej. . .

Któż nie należący do „przebudzonych” w duchu odważyłby się tu lekkomyślnie rozstrzygnąć!? -

Dlatego najwyższy o b o w i ą z e k k o s m i c z n y nakazuje we w s z y s t k i c h wypadkach związku z wolnego wyboru postępować tak, jak gdyby obie strony b y ł y p e w n e , że niegdyś wiodły j e d n o j e d y n e życie duchowe i z n a j d u j ą na wieki to życie duchowe na nowo w duchu zjednoczenia.

-

Wszelki związek mężczyzny z kobietą jest zdrożnością, jeśli nie ma zamiaru takiego właśnie zachowania się względem siebie.

„Coście uczynili najlichszemu z moich braci, mnieście uczynili” - powiedział niegdyś Mistrz, o którym wieść podają księgi święte. -

W ten sam też sposób można powiedzieć: cokolwiek uczynisz swemu męskiemu lub

kobiecemu biegunowi w związku małżeńskim w tym życiu ziemskim, to wyświadczysz samemu sobie, a w każdym razie swemu własnemu duchowemu biegunowi przeciwnemu, bez względu na to, czyś go rzeczywiście odnalazł tu na ziemi, czy nie! -

Ty sam się duchowo kształtujesz w tym wspólnym życiu małżeńskim na ziemi, a im doskonalej uda ci się przybrać ów wzniosły kształt, jakiego wymaga twe wiekuiście życie w jedności jako dwubiegunowej istoty, tym rychlej będziesz mógł kiedyś odmienić pełen niepokoju tryb rozdwojonego życia na zjednoczone i oddające ci ponownie na wieczność całą twój biegun przeciwny, w którym odnajdziesz siebie samego. . . .

Żaden wysiłek, ani cierpliwość czy przymus, który sobie zadajesz w małżeństwie nie pójdzie na marne, gdyż wszystko, co w ten sposób na sobie wymożesz, zdobędziesz na wieki wieczne. . .

W tym życiu ziemskim wszędzie jednoczyłowiek działa w zastępstwie innego.

Postępowanie twoje względem bliźnich pociąga nieodwołalnie skutki a te skutki odpowiadać będą twoim czynom .

Cokolwiek złego komuś uczynisz - nie zdołasz żadnym podstępem ani przezornością zapobiec, aby ciebie to samo zło nie spotkało, bez względu na to, czy ci je wyrządził ten sam człowiek, wobec którego ty się złego dopuściłeś, czy też ktoś inny będzie działać w jego zastępstwie - bez względu na to, czy ta sama postać zła cię spotka, czy też zło powróci do ciebie w innej postaci. -

Zawsze będzie ono ściśle odpowiadać stopniowi zła, któreś ty sam wyrządził.

Kto dopuści się zła względem ciebie, działać będzie jeno w zastępstwie tego, kogo dotknął twój czyn, choćby ten, kogoś pokrzywdził przez zły uczynek, od dawna ci z serca przebaczył i nigdy by nie był zdolny do odwetu za zło mu wyrządzone. . .

Możesz uzyskać przebaczenie, ale nie unikniesz swej „kary”, nie unikniesz

s k u t k ó w swego czynu.

Może będziesz triumfował, jeśli cię skutek n i e z a r a z dosięgnie, ale nie raduj się przedwcześnie!! -

Choćby nawet lat dziesiątki miały upłynąć, doświadczysz kiedyś n a s o b i e tego, czego i n n i przez ciebie doznali! - - -

A jeśli wyrównanie nie znajdzie w tym ż y c i u z i e m s k i m odpowiedniej chwili, wtedy w i n n e j formie bytowania, kiedyś w ten sam zupełnie sposób będziesz musiał to przeżyć, gdyż ujść przed tym nie można. - -

To samo, com tu powiedział o złu, któregoś się dopuścił względem innych, dotyczy również wszelkiego d o b r a , wszelkiego nawet ukrytego czynu miłości, którym sprawiłeś radość innym. -

Skutki nie dadzą się powstrzymać i nie ma potrzeby, byś dzisiaj znał człowieka, który się kiedyś stanie ich narzędziem. . .

Wcześniej czy później wkroczy on w twe życie i sam nie będzie nawet podejrzewał, że

przez swe postępowanie jest jeno wykonawcą stworzonych przez siebie skutków, tak w d o b r y m jak i w z ł y m , które ci wyrządza.

W t e n s a m zupełnie sposób stwarzasz również s a m d l a s i e b i e skutki swoich postępowań względem z i e m s k i e g o bieguna przeciwnego, z którym się niegdyś z wolnej woli związałeś na pożycie „małżeńskie” w tym życiu ziemskim. -

Oczywiście odczujesz tu właściwe ostateczne skutki d o p i e r o w ó w c z a s , gdy z r z u c i s z tę szatę ziemską i w postaci d u c h o w e j dążyć będziesz wzwyż ku swym świetlistym wyżynom w i e k u i s t e g o zjednoczenia ze swym niegdyś z tobą złączonym biegunem d u c h o w y m , niezależnie od tego, czy on to był już na ziemi złączony z tobą w m a ł ż e ń s t w i e , czy też i n n y duch człowieczy towarzyszył ci w małżeństwie w ciągu twego życia na ziemi.

A gdyby nawet za całą twą d o b r o ć w małżeństwie miało cię stale spotykać jedynie zło, gdyby twoja dobra wola n i g d y nie znajdowała zrozumienia, to jednak nie zawiedziesz się, gdyż tylko w t w y m ręku

leży tworzenie swej „karmy”, a twój ziemski biegun przeciwny nie może ci nic uszczknąć z tego, coś sobie w ten sposób stworzył. -

Co m u d o b r e g o wyrządzisz, to wyrządzisz swemu własnemu w i e k u i s t e m u biegunowi przeciwnemu, z którym kiedyś na wieki zjednoczony wieść będziesz j e d n o j e d y n e ż y c i e d u c h o w e , niezależnie od tego, czy człowiek, z którym tu na ziemi związany jesteś w małżeństwie, istotnie s a m jest biegunem przeciwnym twoim jako człowieka duchowego, czy też w tym małżeństwie związana jest z tobą duchowość, która dopiero po tysiącletniach odnajdzie w bytowaniu d u c h o w y m swój własny biegun przeciwny. - -

„Małżeństwo” w najwyższym tego słowa znaczeniu jest przygotowaniem rozdwojonego p o s z c z e g ó l n e g o b i e g u n a d o d w u b i e g u n o w e g o życia zjednoczonego ducha człowieczego - „Mężczyzny i kobiety” - w wieczności. -

A jeżeli nie będziesz unikał tchórzliwie trudów przygotowania, lecz starał się je pokonać, osiągniesz już na ziemi najwyższy

stopień zdolności życia w duchu, jaki tylko jest tutaj dla człowieka dostępny.

Cicho i ostrożnie chciałbym tu mówić o misterium otaczającym oba bieguny, mężczyznę i kobietę, również w ich postaci z w i e r z ę c e j przy f i z y c z n y m wyrównaniu biegunowości. -

To, co może być brutalną rozkoszą zmysłową i lubieżnym połączeniem dwojga „zwierząt ludzkich” - to również stać się może „k l u c z e m” otwierającym najtajniejsze furty d u s z y i pozwalającym wkraczać do n a j w y ż s z y c h p r z y b y t k ó w ś w i ę t y c h . . .

Jak ogień d a r z y ć może ś w i a t ł e m i c i e p ł e m , ale może również z n i s z c z y ć domostwo i mienie, tak też siły rozkoszy zmysłowej mogą się stać s k r z y d ł a t y m i r u m a k a m i u t r u m f a l n e g o r y d w a n u d u c h a , jeżeli bacznego „woźnica” potrafi nimi kierować - mogą się jednak również przeistoczyć w grożące zgubą demony. -

Jedynie w najwyższej miłości d u c h o-

w e j powinno się dokonywać połączenie
biegunów f i z y c z n y c h , jeśli ma w y z w o
l i ć wysokie siły duchowe drzemiące w c i e
l e z i e m s k i m istoty ludzkiej. - -

A wówczas przy takim połączeniu stać się
m o ż e „c u d” dotyczący n a j w y ż s z e j
d u c h o w o ś c i , a ci, co go p r z e ż y w a j ą,
stają się r a z e m ś w i a d o m i s i e b i e
w sferach b y t u d u c h o w e g o , których
nie zdoła przeczuć żadna fantazja poetycka. - -

-

Nie wolno mi powiedzieć w i ę c e j o
tych sprawach.

Kto d o j r z a ł do tego, by kroczyć
bezpiecznie po tej n a j ś w i ę t s z e j z e
w s z y s t k i c h d r ó g z i e m s k i c h ,
temu już krótka wskazówka wystarczy do
osiągnięcia wysokiego, w boski blask obleczo-
nego, celu.

Niech więc każdy, kto czyta te słowa,
wypróbuje siebie, czy jest godnie przygotowany
do wkroczenia z c z y s t y m s e r c e m d o
ś w i ę t e g o p r z y b y t k u widzialnego
wszechświata, gdyż nigdzie „świętokradca” nie

bywa tak okropnie i straszliwie karany, jak tu!

- - -

Małżeństwo jest zjednoczeniem dwóch d u c h ó w i dwóch c i a ł - ale podczas swego związanego z ciałem bytowania mężczyzna i kobieta posiadają s i ł ę d u c h o w ą , której by nawet „bogowie” mogli im pozazdrościć.

„Całością” masz się kiedyś stać zjednoczony z i n n ą „całością”, a teraz jesteś tylko „c z ę ś c i ą” ! -

M a g i c z n a s i ł a m a ł ż e ń s t w a ,
jeśli się nauczysz jej używać
może ci znacznie dopomóc do
przekształcenia się w „całość” !

...

Zaiste małżeństwo pragnie również d z i e c k a a jednak dziecko bynajmniej nie jest osiągnięciem najwyższego sensu małżeństwa!

Możność płodzenia i rodzenia d z i e c i
nie świadczy o tym, że wasz cielesny związek
jest m a ł ż e ń s t w e m !

M a ł ż e ń s t w o tam tylko istnieje, gdzie w ziemskości dwa rozdzielone bieguny z d u c h o w e g o świata zjawisk znowu dążą do stworzenia d w u b i e g u n o w e j j e d n o ś c i . -

Co prawda dziecko, któremu życie daje prawdziwe m a ł ż e ń s t w o , jest w nim najpewniej zabezpieczone, a jednak sens małżeństwa zaprawdę nie polega jedynie i wyłącznie na dawaniu przyszłemu pokoleniu życia, ciała i pokarmu, nauki i wychowania.

P r z e d e w s z y s t k i m małżeństwo powinno stanowić punkt oparcia dla t y c h, którzy się w jedności małżeńskiej wzajem znaleźli!

D l a w a s s a m y c h zawierajcie s w e małżeństwo - d z i e c k o zaś niech będzie dla was wierzycielem w a s z e g o d ł u g u w o b e c p r z y s z ł o ś c i ! - - -

DZIECKO

Co chwila rodzą się na tej ziemi ludzie, a jednak człowiek zdolny do odczuwania staje tu dziś, podobnie jak i w zamierzchłej przeszłości, wobec misterium. . .

Nie inaczej wprowadzie, tylko jako z w i ę r z ę wkracza nowy człowiek w to bytowanie ziemskie wyzwalając się z ciała matki, dzięki któremu uzyskał ciało ziemskie.

Ale nawet człowiek o najbardziej przytępionych uczuciach będzie na chwilę poruszony stojąc wobec wiecznie nowego cudu, widząc, że istota jego rodzaju ujrzała światło i słysząc jej krzyk. - - -

A wnet to nowe życie objawi się jako ś w i a d o m e s i e b i e i ze zdumieniem ujrzy tu człowiek n o w ą w o l ę , która na pozór powstała wprowadzie tylko z n i e g o , lecz c h c e s a m e j s i e b i e , choć środki, jakich używa, by dopiąć swego w otaczającym ją świecie, wydawały się niedorzeczne. - -

Wreszcie musi człowiek przyznać, że przecież są to jedynie w ł a ś c i w e środki, gdyż zawsze ściśle odpowiadają siłom, jakimi włada nowa istota.

Każdy nowy rok życia, niesie n o w e przejawy tej woli, n o w e środki do zapewnienia sobie posłuchu, aż wreszcie staje przed nami c z ł o w i e k j a k i m y , częstokroć zmuszający nas do przyznania, że umie rozkazywać s i ł o m d u c h a , które my byśmy na próżno usiłowali opanować. . .

Cud nie chce się skończyć, jeśli człowiek choć r a z wyraźnie sobie uprzytomni jedno z tych ogniw łańcucha, a każdy n o w y cykl narodzin, tworzy tu n o w e cuda, wobec których człowiek często staje bezradny, gdyż nie potrafi odgadnąć co się tu dobrego czy złego stało. - - -

Nigdy nie rozwiążesz zagadki wyzieraającej z oczu dziecka, dopóki jasno nie uświadomisz sobie, że masz tu do czynienia z c z y m ś z u p e ł n i e n o w y m . - - -

Nazbyt szukasz s i e b i e s a m e g o w swym dziecku, zbyt się dajesz zwodzić p o d o-

b i e ń s t w o m c i e l e s n y m , które ci twe
oczy ukazują, rozpoznajesz siebie i swoje
przymioty w z a l e t a c h i w a d a c h
twego dziecka, skłonny więc jesteś wszystko to
przypisać i s t o c i e d u c h o w e j , k t ó r a
ci się w t w y m d z i e c k u p o w i e -
r z a . . .

Szata z i e m s k a , w której otrzymałeś
swe dziecko, pochodzi co prawda z t w o j e j
k r w i i z t k a n e k t w e g o c i a ł a , a pewne
dziedzictwo sprzed wieków oddajesz mu
cieleśnie na własność. -

Wraz z nim dziecko otrzymuje pewne
siły tej z i e m i , które nazywasz „ducho-
wymi”, gdyż nie wiesz jeszcze, j a k ą p e ł -
nię t a j e m n y c h s i ł k r y j e w s o -
b i e t o c i a ł o z i e m s k i e , a te siły są
jedynie przyczyną właściwości, które cię stale
zwodzą, każąc ci rozpoznać s i e b i e s a m e -
g o w tym dziecku. . . .

W tym ciele ziemskim, ucząc się grać
niby na harfie na jego nieuchwytnych siłach,
żyje coś, co n i e z tej ziemi pochodzi. . .

To „c o ś” spogląda na ciebie z oczu twego dziecka i szuka w tobie takiego samego „czegoś”, co w tym ciele m o ż e stało się p a n e m , p r z e w a ż n i e jednak bywa p o k o n a n e i s k r ę p o w a n e p r z e z s i ł y c i a ł a . . .

To „c o ś” - to człowiek c z y s t e g o d u c h a , który się tu j e d n o c z y ze zwierzęciem ludzkim tej ziemi w jednej z n a j n i ż s z y c h s w y c h postaci zjawiskowych i tylko wtedy znajduje na ziemi „wyzwolenie”, gdy to „zwierzę” pokona. . .

Ten człowiek ducha n i e jest dziedzictwem, które tve dziecko t o b i e zawdzięcza, jakkolwiek wiele ma ci do zawdzięczenia za odziedziczone kształty zwojów mózgowych!

Pochodzi on z t y c h s a m y c h w y ż y n n y c h s f e r co i człowiek ducha w t o b i e , któregoś może nie rozpoznał jako s i e b i e , a może tak dalece go p r z e m o g ł e ś siłami własnego ciała, że już nie o d c z u w a s z nawet śladu jego istnienia i u t o ż s a m i a s z s i e b i e w sobie samym z o w y m i s u b t e l n y m i s i ł a m i c i a ł a

które u przeważającej ilości ludzi tej ziemi zastępują ich świadomość d u c h o w ą . -

Z oczu twego dziecka spogląda on badawczo w twe oblicze, choć te oczy nie stały się jeszcze należycie opanowanym narzędziem i usiłuje znaleźć tu na ziemi podobnych sobie ludzi n i e s k r ę p o w a n y c h . . .

Masz tu wszystkie podstawy do odczuwania s z a c u n k u wobec twego dziecka, o ile c z ł o w i e k d u c h a w tobie nie stał się jeszcze w pełni p a n e m i m i s t r z e m t w y c h s u b t e l n i e j s z y c h s i ł c i e l e s n y c h , gdyż z oczu twego dziecka spogląda on na ciebie jeszcze w p i e r w o t n e j c z y s t o ś c i . -

Oto w t w y m r ę k u spoczywa los jego. - -

Prawie wyłącznie od c i e b i e zależy, czy ten człowiek ducha, k t ó r y - jeśli nie ma się do czynienia z jednym z rzadkich wyjątków, o jakich wspomniałem już na innym miejscu - n i g d y jeszcze nie żył na tej ziemi i n i g d y więcej na nią nie p o w r ó c i , a w każdym nowym człowieku

objawia się jako j e d y n y w s w o i m r o d z a j u , będzie mógł oto w tym dziecku nauczyć się władać według swej woli t y m , czym go obdarzyłeś jako d z i e d z i c t w e m c i e l e s n y m . -

Jeśli do tego stopnia zadurzony jesteś w s o b i e i w swej naturze, że jedynie s i e b i e i s w o j ą k r e w chcesz widzieć również w s w y m d z i e c k u , trudno ci będzie tak postępować, by nowy człowiek ducha, który ci się p o w i e r z y ł stał się panem nad wszystkim, co powinien nauczyć się opanować.

..

N i g d y jednak, według praw kosmicznych, nie wolno ci ze swego dziecka czynić o b r a z u na podobieństwo t w o j e gdyż ta rzecz n a j ś w i ę t s z a i n a j w z n i o ś l e j s z a , co się przejawia w tej istocie, jest o c a ł e n i e b o w y ż s z a od wszelkiego wzniosłego, coś mu cieleśnie dał jako dziedzictwo. . .

Ale nie koniec na tym - oba te pierwiastki powiązane są przez s i ł y d u s z y z zamierzchłej przeszłości, które nie osiągnęły z u p e ł n e g o r o z w o j u i teraz w twoim

dziecku dążą do d z i a ł a n i a ! - - -

I t e siły też n i e t y dałeś swemu dziecku w dziedzictwie!

Ludzi, którzy pod t y m w z g l ę d e m s ą „p r z o d k a m i” twojego dziecka, będziesz mógł odszukać wówczas dopiero, gdy człowiek ducha osiągnie w tobie tak pełną władzę, że stanie się w swej ś w i a d o m o ś c i i d e n t y c z n y z t o b ą i nauczy się „widzieć” to, czego nie dojrzy żadne oko ziemskie. - - -

N i e masz p r a w a zaliczać d o dziedzictwa k r w i s w o j e j siły d u s z y twego dziecka zawierających w sobie wybitne zdolności! - N i e masz p r a w a u c i s k a ć lub wręcz u j a r z m i a ć sił d u s z y twojego dziecka n i e odpowiadających twoim życzeniom! - -

U p r a w n i e n i a , które ci według praw kosmicznych przysługują w stosunku do twojego dziecka, s ą s i c i ś l e o g r a n i c z o n e .

Masz j e d y n i e prawa gospodarza

domu, któremu d o s t o j n y g o ś ć
wyświadcza z a s z c z y t o d d a j ą c s i ę
p o d j e g o o p i e k ę , p r z y c z y m - t e n g o ś ć
znajduje się w położeniu, które mu nie daje
możności b r o n i e n i a s i ę s a m e m u .

Na zrozumieniu p o w y ż s z e g o f a k t
t u p o w i n n o s i ę o p i e r a ć c a ł e „wychowanie”
twojego dziecka, w przeciwnym bowiem razie
postępujesz w dobrej wierze ź l e , tam gdzie
pragniesz osiągnąć n a j l e p s z e w y n i k i ! - -

O d d a ł c i s i ę p o d o p i e k ę c z ł o -
w i e k d u c h a , któremu jedynie zgotowałeś
c i a ł o m a j ą c e m u s ł u ż y ć z a m i e s z k a n i e t u n a
ziemi.

Skarby swoje s a m s o b i e p r z y n i o ś ł , a
n i e o t r z y m a ł i c h o d c i e b i e . - -

Od ciebie oczekuje t y l k o , abyś mu dał
o p i e k ę i p o ż y w i e n i e o r a z p o m o g ł
mu wyrastać w domu, jakiś mu zgotował, o
u s ł u g i , których mu potrzeba, by tu na ziemi
sprawować władzę. - - -

Wiem doskonale, że te słowa będą
niezbyt miłe dla uszu tych, którzy przypisują

sobie bez mała „p r a w o ż y c i a i ś m i e r c i” w stosunku do swego dziecka.

Również niejeden „wychowawca” uniesiony „słusznym gniewem” odrzuci precz tę księgę. -

Niech jednak zważy, iż wiem dobrze o tym, że dziecko, które ma „wychowywać”, a wychowując uczyć, jest już przeważnie do gruntu z e p s u t e przez „wychowanie rodzicielskie”. - - -

Przemawiam tu p r z e d e w s z y s t k i m tylko do tych, co dali dziecku k r e w i ż y c i e , a mówię o dziecku, którego j e s z c z e n i e p o k r z y w d z o n o w jego p r z y r o d z o n y m p r a w i e przez błędne ujmowanie „praw rodzicielskich”, które się j e s z c z e n i e m ś c i , do czego niechybnie uciekać się m u s i każde dziecko jako do obrony, skoro z winy rodziców c z ł o w i e k d u c h a zostaje w nim s k r ę p o w a n y , a s i ł y jego d u s z y skute więzami d z i e d z i c t w a k r w i .

Dziecko tve może się stać dla ciebie m ą d r y m n a u c z y c i e l e m , jeśli

będziesz umiał zwracać uwagę na to,
jak czysty człowiek ducha usiłuje
w nim ciągle przedzierać się przez wielkie
osłony cielesne, jakie mu dałeś. - -

Dziecko twoje może być znacznie starsze
od ciebie dzięki swym siłom duszy z
zamierzchłej przeszłości, które się w nim na
nowo jednoczą i pragną za przyczyną ducha
ludzkiego osiągnąć zjednoczenie na
zawsze. -

Nie możesz się spodziewać szacunku
swego dziecka, jeśli ono stoi znacznie wy-
żej niż ty. . .

Nie sądź, iż możesz bezkarnie krępować
swe dziecko wedle własnego upodobania
więzami duchowymi, dlatego że ono jako
człowiek nic jeszcze nie wie o sobie i o swym
dostojeństwie! -

Jeśli coś w twoim dziecku, przed czym
nic się ukryć nie może. - - -

O wiele przenikliwiej niż byś sądził,
odnotowuje ono na zawsze każde
spojrzenie i każde słowo, a jeśli

nawet zewnętrznie dziecko musi się naginać do twojej woli, to jednak koniec końców zostaniesz p o k o n a n y , skoro twój przymus straci wartość o c h r o n y .

Większa siła t w e g o r a m i e n i a nie daje ci p r a w a gwałtem wytrącać z j e j kolei i zmuszania, aby kroczyła drogą twojej woli, istoty, której d a ł e ś t y l k o ż y c i e c i e l e s n e w określonej przez siebie postaci.

- - -

Prawo ducha z nieubłaganą sprawiedliwością potrafi wreszcie zdobyć sobie posłuch.

- -

Jeżeliś zawinił, nie powinieneś się potem dziwić, gdy gorzko odczujesz kiedyś swoją winę. -

Im troskliwiej będziesz darzył uwagą i s k r ę b o ż ą , która ci się w tym dziecku p o w i e r z y ł a , tym silniej będziesz odczuwał iskrę bożą w s a m y m s o b i e , a może nawet dzięki temu dziecku uda ci się naprawdę ją o d n a l e ź ć . - -

Odczujesz wówczas, co miał na myśli ów
B o s k i g ło s z ąc s ł o w a , że ka ż d y , kto chce
osiągnąć w sobie „Królestwo Niebieskie” musi
się pierw e j sta ć „d z i e c k i e m”.

N i e za to t w e dziec ko b ę d z i e c i k i e d y ś
dziękowa ło , że m u d a j e s z „w y c h o w a n i e” ,
p i e n i ą d z e i w ł a d z ę , p o z y s k a s z j e g o
w d z i ę c z n o ś ć za to , że ś m u d a ł się
s t a ć t y m c z ł o w i e k i e m , k t ó r y c h c i a ł
się w n i m p r z e j a w i ć z g o d n i e z j e g o n a t u r ą
d u c h o w ą .

Cz ę s t o k r o ć s p o t y k a się w j e d n y m i
t y m s a m y m d o m u r o d z i c i e l s k i m w i e l e
d z i e c i , k t ó r e się b e z m y ś l n i e u w a ż a za r o ś l i n k i
t e g o s a m e g o g a t u n k u d l a t e g o t y l k o , że w e d l e
d z i e d z i c t w a k r w i s ą „r o d z e ń s t w e m” .
A j e d n a k d l a t e g o k t o u m i e „p a t r z e ć”
o c z y m a d u c h a , i s t n i e j ą t u c z ę s t o w i ę k s z e
r ó ż n i c e , n i ż m i ę d z y l u d ź m i o b c e j z u p e ł -
n i e r a s y

N i e t y l k o o b j a w i e n i e się c z ł o w i e k a
d u c h a j e s t w k a ż d y m d z i e c k u j e d y n e w
s w o i m r o d z a j u i o d m i e n n e u
k a ż d e g o i n n e g o d z i e c k a n a t y m g ł o b i e

ziemskim - ale również siły duszy krystalizujące się wokół takiego ośrodka duchowego tworzą zawsze całkowicie nowe kryształy, a czasami kształtowały już liczne pokolenia ludzkie. - - -

W jednym dziecku mogą działać siły duszy w kształtach stworzonych niegdyś przez impuls woli powstałych w człowieku z dalekich stref...

W drugim czynne są może siły duszy zawdzięczające pierwotne ukształtowanie człowiekowi, który żył na ziemi w czasach kiedy fundamenty piramid nie były jeszcze założone. ..

A znów siłom duszy jakiegoś innego dziecka nadał może pierwotny kształt człowiek, który ongi musiał wbrew swej woli rozstać się z tym światem lub też jako męczennik oddał życie w ofierze za swe przekonania. . .

W domu zebrała narodzić się może dziecko, którego siły duszy kształtowały się niegdyś na tronie, w dziecku zaś bo-

g a c z a dążyć mogą do rozwoju siły duszy, którym bodziec nadał ongi jakiś włóczęga. . .

A dzieci t e g o s a m e g o m a ł ż e ń-
s t w a mogą kryć w sobie we w s z y s t k i c h
m o ż l i w y c h o d c i e n i a c h wszelkie te
zespoły kształtów powstałe z s i ł d u s z y
dzięki impulsom od dawna zapomnianych
pokoleń. . .

Twoim zadaniem będzie - nie przez
„surową dyscyplinę” i przemoc zewnętrzną
przeszkadzać w zaspokajaniu dążeń tych form
sił duszy, które, jak czujesz, wynikały ze
z ł y c h impulsów. To, co byś mógł w ten
sposób osiągnąć, zawsze byłoby tylko z ł u-
d z e n i e m , nawet gdyby twoje dziecko
zajmowało w czasie późniejszym przodujące,
wysokie stanowisko pozwalające zapomnieć o
tym, co j e d n a k w dalszym ciągu w s o b i e
kryje. - - -

Twoim zadaniem będzie z m i e n i ć
raczej k i e r u n e k tych sił duszy, tak żeby
już we wczesnej młodości z n a l a z ł y
zaspokojenie, jakiego pożądamy, jednakże
kierując się ku t a k i m c e l o m , które by
a n i t w o j e m u d z i e c k u , a n i i n-

n y m ł u d z i o m nie mogły wyrządzić
s z k o d y

Można by uniknąć niejednej „hańby
rodzinnej”, gdyby ktoś chciałby zatroszczyć się
o to, by przy p i e r w s z y c h objawach p o -
r u s z e ń zwiastujących rzeczy niepomyślnie -
niezwłocznie z rozumną cierpliwością „s k i e -
r o w a ć” niepożądane siły duszy na drogi
z g o d n e z i c h d ą ż e n i e m a j e d -
n a k n i e z g u b n e

Jaki r o d z a j „pokierowania” powinno
się za każdym razem zastosować, to zależy od
poszczególnoego wypadku i trzeba to z trzeźwą
rozwagą starannie rozstrzygnąć.

Tylko proszę się nie ł u d z i ć !

Zły popęd nie został wykorze-
n i o n y , jeśli z obawy przed karą nie waży
się o b j a w i ć

Nie jest też c e l e m z n i s z c z e n i e
niepożądanych sił duszy, gdyż wszystkie siły
duszy s a m e w s o b i e s ą d o b r e i
skierowane na właściwe tory mogą przynieść
n a j w y ż s z e b ł o g o s ł a w i e ń s t w o i

doprowadzić człowieka do doskonałości. - - -

Mówiłem tu o tych tylko postaciach sił duszy, które ongi wkroczyły w świat skutków wywołanych przez niskie popędy.

Ale może wydadzą ci się również „niepożądana” postaci sił duszy zawdzięczające swe ukształtowanie impulsowi, który powstał w duszy wzniosłej, dalekiej od wszelkiego zła tylko dlatego, że są one obce twym własnym siłom duszy i wrogie impulsom, które w tobie samymi swą postać znalazły. - -

Pragnąłbyś widzieć, że w twym dziecku zaczynają działać takie postacie sił duszy, jakie sam tworzysz - a spostrzegasz że w twym dziecku zupełnie coś innego żyje i działa. -

Jeśli nie chcesz stać się pretekstem w stosunku do duszy twego dziecka - żąda się tu od ciebie wzniosłego i mądrego wyreczenia się, choćby często wymagało to rzeczy najtrudniejszych. -

Może już od wielu lat snuleś piękne marzenia i z góry już dokładnie obmyśliłeś, czym się ma „stać” w przyszłości twe dziecko? -

A oto w gruzach widzisz wszystko, coś w najlepszych zamiarach postanowił - zburzone przez naturę swego dziecka, której nie możesz odmówić szacunku. - -

Tu się okaże, czy miłość jaką darzysz swe dziecko, rzeczywiście należy do samego dziecka, tego nowego swego człowieka, który tu na tej ziemi ma się uczyć żyć tylko swoim życiem, czy też w nieświadomym zaślepieniu nie dziecko, lecz tylko samego siebie otaczałeś swą miłością...

Trudne może być dla ciebie powzięcie decyzji, lecz jeśli chcesz mądrze i zgodnie z odwiecznymi prawami kosmicznymi postępować, tedy musisz z gwoili swego dziecka zapomnieć i pogrzebać swe pragnienia... - -

Natura wyznaczyła cię na pośrednika życia cielesnego tu na tej ziemi, aby prawda człowieka ducha przejawić się mogła

w nieskończonej różnorodności ukształtowań i znowu się wyzwalać ze swego dążenia do głębin.

Bądź więc p o m o c n i k i e m natury - o p i e k u n e m całej ludzkości duchowej, której mogłeś dać c i a ł o t e j z i e m i z k r w i t w o j e j ! - -

W ten sposób najlepiej dopomożesz do „zbawienia” c z ł o w i e k o w i d u c h a w t o b i e s a m y m .

W ten sposób t w o j e w ł a s n e d z i e - c i staną ci się p r z e w o d n i k a m i d o c i e b i e s a m e g o - d o t w e g o B o g a Ż y w e g o d o „życia” w i e k u i s t e g o !

A jeśli trudno ci będzie uwierzyć mi, że swemu dziecku możesz dać jedynie c i a ł o t e j z i e m i , tedy muszę ci przypomnieć, że według odziedziczonych wierzeń ziemskich bardzo wiele przypisuje się już d u c h o w i t e g o , c o m a s w o j ą p r z y c z y n ę w y ł ą c z n i e w z i e m s k i c h s i ł a c h c i e l e s n y c h .

Dla r o z w o j u tych dziedzicznych, subtelnych sił fizycznych, które się powszechnie zwykło uważać już za siły duchowe, ma doprawdy doniosłe znaczenie, czy w tobie samym doszedł już do władzy c z ł o w i e k d u c h a , czy też jesteś jeszcze niewolnikiem swej zwierzęcości! - -

A jednak tylko przez siły c i e l e s n e możesz przekazać swemu dziecku wszystko to, co otrzymuje od ciebie jako „zdolności” lub „talent”.

Staraj się, aby tve dziecko mogło b ł o g o s ł a w i ć to dziedzictwo! - - -

NOWA LUDZKOŚĆ

Dopóki ludzie żyją na tej ziemi w jakiegokolwiek rodzaju związkach społecznych, istnieć będą zawsze jednostki niezadowolone z formy, a jednak ludzkość nigdy nie znajdzie doskonałego ustroju państwowego. -

Zysk jednego będzie ustawicznie stratą innego, a niewiele znajdzie się skłonnych do zrzecenia się swych korzyści, widząc że przynoszą uszczerbek innemu.

Jest rzeczą niemożliwą, by na tej ziemi powstało kiedykolwiek „państwo boże”, które by bez przymusu zjednoczyło w miłości wszystkich ludzi, gdyż sam człowiek pozbawił tę ziemię boskości, kiedy z trwogi przed własną potęgą utracił nad nią panowanie. - - -

Choćby w teorii głosiło się szczerliwość wszystkich ludzi na ziemi, to jednak rzeczywistość na nic nie bacząc drwić będzie zawsze z wszelkich

teorii.

We wszystkich „r e p u b l i k a c h”
istnieć będą „k r ó l o w i e” i „k s i ą ż ę t a”,
a żaden „d e s p o t a” nie zdoła zapobiec temu,
że w jego państwie znajdują się d z i e d z i n y,
których nie zdoła n i g d y o p a n o w a ć j e -
g o p o t ę g a i s a m o w o l a

Nigdy nie powstanie z „r a d y w s z y s t
t k i c h” prawo, które by z mądrości i
wzniosłości mogło przewyższyć prawo nadane
niegdyś światu przez wielkich „k r ó l ó w”.

Zawsze znajdują się jeno n i e l i c z n i ,
których natura obdarzyła zdolnością i mocą
p o r z ą d k o w a n i a tego, co jest
nieuporządkowane i k i e r o w a n i a tego, co
bez k i e r o w n i c t w a nie rokuje ani sobie,
ani innym powodzenia. - -

Jeszcze r z a d z i e j można spotkać
t y c h , którym natura od kolebki dała prawo
do p a n o w a n i a - do panowania nad
wszystkim tym, co nie może i nie chce dążyć do
o p a n o w a n i a s i e b i e . -

We wszystkich królestwach wszechświa-

ta, rozwierających się dla zmysłów czy to fizycznych, czy duchowych, panuje system „hierarchii”, panuje podporządkowanie i wywyższanie nad innymi, a ilość czynnych potęg tym mniejsza się staje im dalej sięga ich moc i działanie. - - -

Życie społeczne ludzkości ziemskiej podlega również prawu, a wszelka samowola pragnąca w dobrej wierze stworzyć „równość” jest w zarodku skazana przez siebie samą - kroczyć drogą pełną rozczarowań, którą natura zostawia stale otworem dla mądrości człowieka nieznającego jeszcze jej praw lub ich nie szanującej, jeżeli je poznała. -

W każdej postaci ludzkiego życia społecznego na ziemi można ustanowić zgodnie z nakazami natury hierarchię i stopniowanie, a jeśli się do tego nie dąży świadomie - natura sama buduje to, co jej odpowiada, bez względu na to, jak wielka będzie wówczas ilość ofiar, których wymaga niezłomne prawo...

Gdzie p a n u j e powszechne prawo kosmiczne, tam nic się o b e j ś ć nie daje, nic osiągnąć w jakiś i n n y sposób. -

Ale człowiek nie staje się „k r ó l e m” przez to, że się urodził w pałacu królewskim, a żadna mądrość f i l o z o f a , który by pragnął widzieć ludzi szczęśliwymi pod jego rządami, nie uczyni zeń „władcy państwa”.

Mistyczna potęga istotnie tworząca „k r ó l ó w” może się przez wieki całe u t r z y m a ć w jakimś rodzie. Musi ona w y g a s n a ć , skoro i m p u l s y , które niegdyś z a p o c z ą t k o w a ł y w nim „królewskość” z n a j d u j ą z a s p o k o j e n i e w czynie i życiu, a żadna siła świata nie zdoła wówczas zastąpić tego, co wygasło przez i n n ą moc i obronić zewnętrzną „królewskość” .. .

Ale nie k a ż d y „król”, co u t r a c i ł s w ó j k r a j przestał wskutek tego nosić g r o n o s t a j e k r ó l e w s k i e - i odwrotnie, niejeden tron królewski obalił w r ó g władzy królewskiej, który, rzecz prosta, nie przeczuwał, że s a m był „królem”, którego wszakże j e g o k r a j n i e z n a l a z ł. - - -

Wiara w „rozwój” w sprawach ustroju państwowego jest rzeczą wybaczną, gdyż oczy człowieka skłonne są uważać n a j b l i ż s z e o t o c z e n i e za „ś w i a t”, równie trudno człowiekowi traktować okresy czasu dające się ogarnąć wzrokiem jako „sekundy wieczności”. - -

Ci nieliczni na tej ziemi, którzy są w stanie ogarnąć s z e r s z e horyzonty przestrzeni i czasu, w b r e w wszelkim pozornym kontrargumentom, muszą sobie powiedzieć, że wszystko, co człowiek ziemski uważa za „r o z w ó j” jeśli chodzi o „ustrój państwowy”, jest jeno czczą u ł u d ą i że ludzkość p o l a t t y s i ą c a c h k r w a w i ć s i ę b ę d z i e w t a k i c h s a m y c h w a l k a c h o p r z e w a g ę t e g o c z y i n n e g o j a k d z i ś l u b j a k j u ż p r z e d l a t t y s i ą c a m i , kiedy ginęły kultury, których śladów dotychczas żaden badacz nie o d k r y ł . . .

To „l u d” uroił sobie, że może się stać „w ł a d c ą” i n a d s a m y m s o b ą - n a d „w ł a d c ą” - p a n o w a ć , to znowu k r ó l o w i e , w których nie ma c i e n i a p r a w d z i w e j k r ó l e w s k o ś c i i j e j

p o t ę g i m i s t y c z n e j , będą chcieli
o r ę ż e m zabezpieczyć sobie t r o n do nich
n i e n a l e ż ą c y , a koleje losów znów będą
się zmieniać, aż wreszcie ostatni ludzie na tej
ziemi, jeśli zrozumienie duchowe nie stanie
temu na przeszkodzie, wymordują się wzajem,
ostatnie zwierzę zostanie zabite i ostatnia
roślina od dawna w proch się rozpadnie - gdyż
ziemia nasza musi wystygnać, a „zbawienie”
w i e c z n e ludzkości ziemskiej o g l ą d a ć
b ę d ą dopiero n o w e o k r e s y c z a s ó w .

- -

Biada tym „ostatnim ludziom”, gdyż
wówczas podanie o Kainie i Ablu powtórzy się
t y s i ą c k r o t n i e , chyba że człowiek
ziemski uprzytomni sobie przedtem, iż każde
„ty” jest „ja”, które i w nim chce siebie
odnaleźć.

Każdy z tych nielicznych, którym duch i
wysokie przekazanie duchowe odsłoniło jasno i
wyraźnie bezkresy czasu i przestrzeni, zgodzi
się ze mną w życzeniu: oby choć j e d e n z
tych, którzy w czasach dzisiejszych lub w
przyszłości mają nadzieję zgotować temu
światu ziemskiemu trwałe szczęście, zdołał
ujrzeć to, co my nieliczni przytłoczeni niemal

troską o innych widzieć m u s i m y ! - - -

Z pewnością zdrętwiałby z przerażenia i z głębokim wstydem w sercu ukryłby swe marzenia o przyszłości w najgłębszych zakamarkach duszy i nigdy, przenigdy nie szukałby na tej ziemi rzeczy, które mu duch jego ukazuje, a które sam, spętany przez urojenia, uważa za osiągalne tu na tym pyłku pośród światów, na ziemi. - -

Marzenia tych uszczęśliwaczy świata są m i m o t o pełne prawdy, tylko że s z c z ę ś c i e którego zyczą ludzkości nie da się nigdy osiągnąć na z i e m i , nie da się nigdy uzyskać środkami ziemskimi i nigdy nie jest przeznaczone dla s y n a t e j z i e m i w t e j p o s t a c i , jak to o n i s o b i e w y m a r z y l i . - - -

Pozwólcie więc nam szukać i n n e j „nowej ludzkości”, ludzkości, która żyjąc na t e j z i e m i i r a d u j ą c się w miarę możliwości życiem ziemskim, jednak od dawna nie jest t y l k o „z tej ziemi”!

Musimy wskazać człowiekowi g ł ę b s z e ź r ó d ł o szczęścia, jeśli chcemy rzeczywiście

p o b r a t e r s k u dopomóc owym
„przyjaciołom ludzkości” opanowanym przez
b ł ę d n e u r o j e n i a o s z c z ę ś c i u
z i e m s k i m . -

Musimy ich wyzwolić od n i c h s a -
m y c h i o d m a r z e ń jeśli n a p r a w d ę
chcemy, aby u ż y t e c z n a się stała dla
ludzkości owa p r a w d a , którą oni niejasno
wyczuwają, a następnie chcą w jałowych
gmachach myśli więzić. - - -

N i e leży wprawdzie w granicach
możliwości, żeby człowiek istotnie sprawied-
liwy mógł kiedykolwiek stworzyć s p r a -
w i e d l i w o ś ć dla w s z y s t k i c h , lecz
każdy c z ł o w i e k z o s o b n a dążyć może
do p r a w o ś c i a przez to dopomagać do
stworzenia przeciwwagi tej w o l i b e z p r a -
w i a której nawet moc boska nigdy z tego
życia nie usunie. - -

„Szczęście ludzkości” jest szczęściem
j e d n o s t e k osiągalnym jedynie i wyłącznie
w d u s z y każdego człowieka z osobna. -

„Nowa ludzkość”, która może kiedyś
powstać na tej ziemi, nie będzie rzecz jasna,

oczekiwała szczęścia z z e w n ą t r z -
zrozumie ona, że rzeczy tego świata
zewnętrznego są tylko tym, c z y m m y
s a m i j e u c z y n i m y , i że tylko o tyle
mogą nami p o w o d o w a ć , o ile sami na to
p o z w o l i m y . . .

Świat w e w n ę t r z n y każdej j e d -
n o s t k i musi się stać światem p o k o j u i
n i e z m ą c o n e g o s z c z ę ś c i a i t u
j e d y n i e i wyłącznie może spotkać u
człowieka ziemskiego p r a w d z i w e
s z c z ę ś c i e

J a k z n a l e ź ć to szczęście jednostki,
wskazuje nauka wyłaniająca się z tych ksiąg.

Że kierowanie się wskazówkami tej nauki
może znacznie szczęśliwszym uczynić również
życie w ś w i e c i e z e w n ę t r z n y m , nie
zechce chyba zaprzeczać nikt, kto wreszcie
zrozumiał, że całe życie tego świata zewnętrznego
jest jeno świadectwem działania n i e w i d z i a l n y c h sił. - -

O d w e w n ą t r z kielkować musi
wszystko, co w wewnętrznym życiu ziemskim
ma przynieść prawdziwe uszczęśliwienie. -

W z e w n ę t r z n o ś c i znajduje się tylko królestwo d z i a ł a n i a owych sił, które biorą początek jedynie w g ł ę b i n a c h d u s z y .

Kto tu w z e w n ę t r z n o ś c i usiłuje wprowadzić ulepszenia, ten zbierze jeno p o z o r n e w y n i k i , będzie darzył jeno szczęśliwością c h w i l o w ą , a rzeczy, które działał, muszą wnet runąć, gdyż brak im k o r z e n i , które by mogły je u t r z y m a ć w świecie zewnętrznym!

Oby ta „Księga Człowieka” otworzyła oczy tych wielu, którzy pełni najlepszych chęci trwonią dziś tylko siły mając nadzieję osiągnąć „szczęście ludzkości” w świecie zewnętrznym!

Oby ci, co dzisiaj od rana do wieczora w y p a t r u j ą ratunku i pomocy z zewnątrz doszli wreszcie do z r o z u m i e n i a tego!

Tylko wówczas, gdy w e j r z e n i e w e w ł a s n e g ł ę b i e z a s t ą p i wypatrywanie w zewnętrznosci, może z e w n ę t r z n e życie ludzkości stać się g o d n e c z ł o w i e k a

„D a w n a l u d z k o ś ć” doskonale umie zmuszać do u s ł u g ś w i a t z e w n ę t r z n y , ale że ten przymus może tylko z z e w n ą t r z , wywierać, zachodzi tedy niebezpieczeństwo, że sama ulegnie siłom, które rozpętała do swych usług. -

„Nowa ludzkość” nie będzie już potrzebowała w y w i e r a ć p r z y m u s u z z e w n ą t r z gdyż będzie umiała znacznie skuteczniej k i e r o w a ć sprawami o d w e w n ą t r z

W k a ż d e j j e d n o s t c e „nowej ludzkości” objawią się s i ł y , które usuną w cień w s z y s t k o , co człowiek „dawnej ludzkości” z dumą podziwiał jako „zdobycz duchową” - nie uświadamiając sobie w swych głębiach, że żadnym m y ś l e n i e m nigdy nie da się pojąć „d u c h a”, który d z i a ł a j ą c z s i ł ą b ł y s k a w i c y wypełnia cały świat, człowiekowi zaś n i g d y nie stanie się użyteczny przez myślenie, n i g d y przez siły zewnętrzne, szydząc z szyderstw, jakie przeciwstawia jego r z e c z y w i s t o ś c i „umysł” wielu myślicieli. . . .

Daleki od wszelkich złudzeń, wiem, rzecz prosta, że p r a w d z i w y duch nie może się wszędy objawiać ani dziś ani jutro, gdyż dawna ludzkość skrzętnie zasypała każdy szyb, przez który człowiek dzisiejszy mógłby się opuścić we własną głębię, gdzie szemrzą źródła wszelkiego stawania się.

Lecz kiedyś o t w o r z ą s i ę znowu te źródła, a ci, co wówczas będą m o g l i z nich czerpać - będą umieli dzięki istotnej sile ducha dokonać niejednego, a dzisiaj przy całej myślowej potędze mózgu dążą do tego na p r ó ż n o .

Lecz i w ó w c z a s ta ziemia nie stanie się „niebem”, a nieujarzmione siły będą stale trzymać w i ę k s z o ś ć ludzi w więzach. - -

„N o w a l u d z k o ś ć” będzie królestwem w y b r a n y c h i p o w o ł a n y c h , j e d n o s t k i zaś już d z i ś są bliskie ugruntowaniu w sobie tego królestwa.

Jest jednak r z e c z ą m o ż l i w ą , że n a s z e p o k o l e n i e przeżyje pierwsze jego ślady - lecz d z i e c i n a s z y c h d z i e c i z p e w n o ś c i ą będą kiedyś w i e-

d z i a ł y o jego sile, tak, jak m y dziś znamy t e siły, które człowiek d a w n e j ludzkości wydarł w swoim mniemaniu naturze, gdyż podstępem, o d z e w n ą t r z umiał je pozostawić na swe usługi.

Lecz Księgi Święte przeszłości słusznie wieszczą królestwo „dzieci ś w i a t ł a” i królestwo „dzieci t e g o ś w i a t a”, świata nie dających się wyrównać sił zewnętrznych, a ten, kto zaprawdę mógł to wiedzieć, rzekł: „Dzieci tego świata są w swej naturze m ą d r z e j s z e niż dzieci światła”!

Pragnąć by należało, aby i „dzieci ś w i a t ł a” stały się w s w e j naturze „m ą d r z e j s z e” i potrafiły z e r w a ć więzy w które je zakuły „dzieci t e g o ś w i a t a”!

ZAKOŃCZENIE

Widzieliśmy zatem człowieka na wszystkich jego drogach.

Widzieliśmy go w jego początku, kiedy żył jeszcze w boskości i oglądaliśmy jego „upadek” z wysokości światłości.

Widzieliśmy jak się zjednoczył ze zwieryczym i jak się na tym wygnaniu, które sam sobie zgotował trudzi, by osiągnąć z powrotem swe pierwotne szczęście.

Towarzyszyliśmy mu na drogach błędów i na drodze ku prawdzie i tak oto poznaliśmy, że ta ziemia nie może się stać ojczyzną człowieka i że prawdą było to, co powiedział pewien mędrzec: -

„Wszystkie stworzenie oczekuje zbawienia przez dzieci Boże”!

Ty sam, do którego tu przemawiam - Ty sam jesteś człowiekiem i możesz stać się „zbawicielem wszelkiego stworzenia”,

„dzieckiem B o ż y m”, jednym z „dzieci
ś w i a t ł a”. - -

Możesz oczywiście, jeśli ci to wystarcza,
jako „dziecię t e g o ś w i a t a”, jako
niewolnik rzeczy zewnętrznych znaleźć swą
ubożuchną radość.

Rozstrzygnięcie w tych sprawach zależy
jedynie i wyłącznie od c i e b i e a nic nie może
sprzeciwić się twojej woli, jeśli raz to p o s t a -
n o w i ł e ś .

Ale właśnie powzięcie tej d e c y z j i jest
dla ciebie zapewne nader trudne.

Pragnąłbyś dążyć do najwyższego celu,
lecz jeszcze nie c h c e s z tego . . .

Jeśli wreszcie będziesz mógł c h c i e ć ,
szczęście człowieka chcącego wyrwie cię z
radosnym okrzykiem z wszelkich wątpliwości. -
- -

Wielce zgrzeszyli przeciw tobie ci, co
opisali drogę do ś w i a t ł a jako drogę stałych
w y r z e c z e ń i r e z y g n a c j i a przez to
obezwładnili strachem twą wolę i przykuli ją

do ziemi. -

Z moich słów widzisz, że złą ci dano radę i że droga twoja do światła nigdy ci nie wzbrania zbierać u skraju drogi kwiatów i wybornych owoców.

A raczej w ó w c z a s dopiero, gdy się znajdziesz na drodze do światła, nauczysz się należycie miłować to życie ziemskie. - - -

Twoja droga do światła jest to droga do ciebie samego i - do twego utajonego w tobie Boga.

Mówię tu o Bogu „Ż y w y m”, a nie o „bogu” jakichś bałwochwalców. -

Bardzo łatwo możesz znaleźć „B o g a Ż y w e g o”, jeśli mi śmiało z a u f a s z z a n i m j e s z c z e g o p o z n a s z l e c z t y m b a r d z i e j będzie ci się w y m y k a ł , im trwoźliwiej będziesz żądał z góry „d o w o d ó w”, czy też on na prawdę i s t n i e j e i czy znajdziesz w sobie dość siły, aby się doń zbliżyć. . .

Im bardziej się tak oto oddalasz od niego, tym bardziej będzie ci się wymykał, aż wreszcie staniesz się łupem tego świata zwierzęcego, który byś mógł mieć w swej mocy, gdybyś był świadomie zjednoczony ze swym Bogiem. -

Jedynie aktem świadomości zdobywasz klucz, którym otwierać możesz wszystkie furty do najtajniejszych mądrości wiodące. . .

Nawet tu, w tym życiu zewnętrznym, żyjesz wyłącznie w tej dziedzinie, którą ci odsłania wiedza o samym sobie - inni zaś mieszkający w tym samym miejscu są w różny bardzo sposób świadomi siebie w najrozmaitszych światach przeżyć zawartych w obrębie świata zewnętrznego. - -

Tyś jednak tak dalece się związała z istnieniem tych rzeczy zewnętrznych że ci się „cudem” już wydać może, świadomie wkraczać w nadświat, który ty zaledwie przeczuwasz gdyż świadomość twoja uderza rytmem bardzo

o d m i e n n y m o d t y c h falowań, które
otwierają innym królestwo nadświata. . .

Rzeczy zewnętrzne stanowią dla ciebie
prawdziwą „rzeczywistość” i z n i e d o w i e r
z a n i e m tylko zwracasz się ku s w e m u
ż y c i u w e w n ę t r z n e m u , w którym
zdaniem twoim, są czynne w y ł ą c z n i e
urojenie i wyobraźnia.

I t u staje się to, com pierwszej powie-
dział:

Nie będziesz mógł odnaleźć w swych
głębiach „rzeczywistości”, jeśli jej śmiało nie
z a u f a s z , zanim jeszcze ją p o z n a s z . . .

Będziesz się o d d a l a ł od rzeczy-
wistości t y m b a r d z i e j , im trwoźliwiej
obawiać się będziesz „złudzeń” i będziesz żądał
pierwej „d o w o d ó w”, tam gdzie „dowód” jest
u k o r o n o w a n i e m twego śmiałego
dążenia. -

Słusznie postępujesz i świadomość twoja
dobrze tobą kieruje, jeśli na tym ś w i e c i e
z e w n ę t r z n y m stale dążysz w pierw
„dowodów”, zanim mu zaufasz, gdyż ten świat

rzeczy zewnętrznych jest światem „złudzeń”, a nawet „d o w o d y”, które ci złożyć może r z a d k o s ą w o l n e od złudzeń.

Tak jesteś przyzwyczajony do z a b e z - p i e c z e n i a s i ę przed przystąpieniem do działań w świecie stałych złudzeń, że i w świecie „rzeczywistości” uważasz za konieczność tę samą nieufność. -

W t w o j e j „p r a w d z i e” która dzięki „dowodom” stała się dla ciebie n i e t y - k a l n a , jest tyle prostackiej albo subtelnej z ł u d y , żeś stracił wszelką miarę - a jeśli rzeczywiście, skierowany na ślad i s t o t n e j r z e c z y w i s t o ś c i , znajdziesz prawdę b e z w z g l ę d n ą , odpychasz ją trwożliwie, sądząc, żeś się uwikłał w niedorzecznych złudnych urojeniach, gdyż od dawna już jesteś niewolnikiem w ł a s n e j „prawdy”. -

Będziesz się musiał nauczyć chadzać zupełnie nowymi drogami, zanim dostrzeżesz prawdę, taką, jaką ona jest w rzeczywistości.

T u t a j doprawdy b a r d z o by się przydało przewartościowanie wszelkich wartości!

Wciąż istnieć będą „myśliciele”, którzy swą „prawdę” na nowo sobie wymyślają, a jeśli cię zadowala „prawda” wymyślona, to z łatwością będziesz mógł znaleźć jej sformułowania odpowiadające twoim dawniej powziętym poglądom i upodobaniom.

Wszelako jeśli chcesz dotrzeć do prawdy samej takiej jaką ona jest i jaką promieniuje w wiecznie nowej rzeczywistości, będziesz musiał szukać w sobie samym i jedynie w twych najgłębszych głębiach odsłoni ci się kiedyś prawda.

A wówczas jasno zrozumiesz, co ci chce powiedzieć ta księga.

W nowym jej układzie, który w tej chwili masz w ręku, usiłowałem niejedno jeszcze wyrazić i jej uwypuklić, aby nie mogła powstać wątpliwość, jak należy rozumieć moje słowa, by się stały błogosławieństwem dla ciebie.

Ale nawet najbardziej jasna forma przyniesie ci mało korzyści, jeśli nie będziesz

dążył w sobie do podniesienia s i e b i e ku
światlistej jasności. -

Jeśli s a m stałeś się sobie jasnym,
żadne słowo moje nie pozostanie dla ciebie
„ciemne”, gdyż to co ci głoszę, jest s a m o w
s o b i e „światłem”, a kto d ą ż y do światła,
ten z n a j d z i e tu czego szukał.

Chętnie przyznaję, że w tej księdze często
musiałem tworzyć słowa dla rzeczy z t r u -
d e m d a j ą c y c h s i ę w y j a ś n i ć i że
takie słowa rozwierają się tylko w n i k l i w i e
w c z u w a j ą c y m się czytelnikom.

Ale jeśli ci ktoś podaje wieści o kraju, w
którym można dobywać z ł o t o , to oczywiście
nie będziesz mu brał za złe, że z trudem
opisuje nie znaną ci drogę do tego kraju. . .

A więc: - i ja opisuję ci tu drogę wiodącą
do „złotodajnej krainy”!

Warto zadać sobie trud, aby się nauczyć
należycie tłumaczyć moje słowa. . .

A jeśli ci nie zabraknie odwagi, by
w k r o c z y ć r a d o ś n i e na drogę, którą ci

wskazuję, to znajdziesz zaprawdę - w s o b i e
s a m y m n a j b o g a t s z ą z ł o t o d a j -
n ą k r a i n ę , której nikt nigdy nie będzie ci
mógł odebrać. - - -

OSTATNIE POUCZENIE

Ci, co chcą sobie pomagać,
Jednego muszą być rodu!

Bracia w świetle,
Którzy się radą wspierają
Są l u d ź m i jak ty!
N i e istotami bez czucia -
Nie dającymi się wzruszyć
Zmarłymi dla życia!
Do czego t ę s k n i ą ludzie
Jest dla nich ś w i ę t e ,
Lecz oczy ich widzą
O s t a t e c z n e cele...
Wszelkie pożądanie
W g r z e c h u i b i e d z i e
Jest dla nich widoczne
Jak poszukiwanie
N a b e z d r o ż a c h
W i e c z n e j P i ę k n o ś c i .

Dlatego torujemy
D o s t ę p n e ś c i e ż k i
Dlatego prostujemy
D r o g ę d o ś w i a t ł a , - -

Rozumiejac
Zbłąkanych braci
W miłości.

K O N I E C

SPIS TREŚCI

WPROWADZENIE	5
MISTERIUM „MAŻ I NIEWIASTA”	14
DROGA KOBIETY	36
DROGA MĘŻCZYZNY	62
MAŁŻEŃSTWO	72
DZIECKO.....	84
NOWA LUDZKOŚĆ	103
ZAKOŃCZENIE	116
OSTATNIE POUCZENIE	125

SPIS DZIEŁ AUTORA BO YIN RA

1. KSIĘGA SZTUKI KRÓLEWSKIEJ
2. KSIĘGA BOGA ŻYWEGO
3. KSIĘGA ZAŚWIATA
4. KSIĘGA CZŁOWIEKA
5. KSIĘGA SZCZĘŚCIA
6. DROGA DO BOGA
7. KSIĘGA MIŁOŚCI
8. KSIĘGA ROZMÓW
9. KSIĘGA POCIECHY
10. TAJEMNICA
11. MĄDROŚĆ JANOWA
12. DROGOWSKAZ
13. UŁUDA WOLNOŚCI
14. DROGA MOICH UCZNIÓW
15. MISTERIUM GOLGOTY
16. MAGIA KULTU I MIT
17. SENS ŻYCIA
18. WIĘCEJ ŚWIATŁA
19. WYSOKI CEL
20. ZMARTWYCHWSTANIE
21. ŚWIATY
22. PSALMY
23. MAŁŻEŃSTWO
24. MODLITWA / TAK NALEŻY SIĘ MODLIĆ
25. DUCH A FORMA
26. ISKRY / STOSOWANIE MANTRY
27. SŁOWA ŻYWOTA
28. PONAD CODZIENNOŚĆ
29. WIEKUISTA RZECZYWISTOŚĆ
30. ŻYCIE W ŚWIETLE
31. LISTY DO CIEBIE I DO WIELU INNYCH
32. HORTUS CONCLUSUS

N i e należące do mojej nauki duchowej aczkolwiek najściślej z nią związane:

W SPRAWIE OSOBISTEJ
Z MOJEJ PRACOWNI MALARSKIEJ
KRÓLESTWO SZTUKI
TAJEMNE ZAGADKI
KODYCYL DO MOJEJ NAUKI DUCHOWEJ
MARGINALIA
O BEZBOŻNOŚCI
STOSUNKI DUCHOWE
ROZMAITOŚCI

Jak również broszury:

O MOICH PISMACH
DLACZEGO NAZYWAM SIĘ BO YIN RA

oraz wydane po śmierci autora:

POKŁOSIE
(Proza i wiersze zebrane z czasopism)